Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 1[illegible] ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 311

Łódź, piątek 10 listopada 1933 r.

Praca dla 4-ch miljonów bezrobotnych.
Nowa organizacja robót kryzysowych w Ameryce.

Nowy Jork, 10 listopada (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt zawiadomił o utworzeniu nowej organizacji robót kryzysowych pod kierownictwem Harry Hopkins'a. Organizacja ma zapewnić produktywną pracę dla 4 milj. bezrobotnych, którzy chwilowo pośrednio lub bezpośrednio

pobierają zasiłki.

Rząd związkowy przyznał na ten cel 400 milj. dolarów, zaś stany związkowe mają dostarczyć dalszych 200 milj. dolarów. Roosevelt spodziewa się, że od 16-go listopada 2 miljony ludzi będzie zatrudnionych, a wkrótce po tej dacie

reszta.

W przyszły wtorek odbędzie się wielka konferencja gubernatorów stanów i inżynierów pod przewodnictwem Hopkins'a, celem opracowania programu robót.

—zxz—

14 stowarzyszeń akademickich rozwiązano
na Uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków, 10 listopada. (Tel. wł.) — Na bramie gmachu Collegium Novum pojawiło się zarządzenie rektora U. J. dra Maziarskiego rozwiązujące na zasadzie nowej ustawy o szkołach wyższych — 14 stowarzyszeń akademickich istniejących na Uniw. Jag. Jedenaście z pośród nich zostało rozwiązanych na tej podstawie, że w przepisanym terminie, t. j. do końca października b. r.

nie przedłożyły deklaracji,

wymaganej okólnikiem Ministerstwa Oświaty z 5 października b. r.

Ogłoszona lista nie wyczerpuje wszystkich stowarzyszeń akademickich Uniw. Jag., które jeszcze mogą ulec skreśleniu.

Na Uniw. Jagiellońskim istnieje ogółem 144 organizacyj akademickich, w tem 40 naukowych, 22 samopomocowe, 38 kół prowincjonalnych, 7 korporacyj i 37 związków ideowych i wychowawczych.

Nowy burmistrz Nowego Jorku.



Włoch Fiorello Laguardia, kandydat republikanów, został wybrany olbrzymią większością burmistrzem Nowego Jorku. Kandydat prez. Roosevelta poniósł zupełną klęskę.

BIAŁA CHORĄGIEW
na fortecy powstańców kubańskich.

Hawana, 10 listopada. Wojska rządowe przy współdziałaniu dwóch kanonierek rozpoczęły wczoraj gwałtowny atak na fortecę Atares, gdzie schroniło się 2.000 powstańców. Po długotrwałej kanonadzie powstańcy wywiesili chorągiew Czerwonego Krzyża, a ponieważ ogień nie ustawał poddali się.

—zxz—

225 tysięcy galonów spirytusu ma „wyleczyć" gardła Yankesów.

Waszyngton, 10 listopada. Prezydent Roosevelt zgodził się na zniesienie embargo na import napojów alkoholowych do dnia 5-go grudnia dla uzupełnienia wyczerpanych zapasów

spirytusu leczniczego.

Nieustalono jeszcze cyfr tego importu, mówi się jednak o 225 tysiącach galonów.

Prezydent domagać się będzie jedynie umiarkowanych opłat wewnętrznych od napojów alkoholowych po zniesieniu prohibicji, aby osłabić nielegalny handel.

Dom b. uczestników wojny w Paryżu.



Prezydent Lebrun dokonał w Paryżu uroczystego otwarcia „Domu b. uczestników wojny", gdzie inwalidzi znajdą bezpłatne pomieszczenie.

Masowe morderstwo pod Białymstokiem.
Cztery osoby w kałużach krwi.
Zemsta wydalonego służącego?

Białystok, 10 listopada. Władze bezpieczeństwa województwa białostockiego zaalarmowane zostały wiadomością o ohydnem morderstwie masowem we wsi Boryte, pow. Łomża.

W nocy wymordowana tam została rodzina Bagińskich, zaś niedaleko od miejsca zbrodni znaleziono zwłoki b. służącego Bagińskich, Chojnowskiego, wydalonego przed tygodniem ze służby. Na miejsce zbrodni udał się natychmiast zastępca naczelnika urzędu śledczego w Białymstoku, z psem policyjnym.

Ofiarą zbrodni padli: 66-letni gospodarz Józef Bagiński, 66-letnia jego żona Paulina, 35-letnia kuzynka Bagińskiego Janina Obiedzińska i 13-letni służący Marjan Zduńczyk. Pokrwawione zwłoki wykazywały głębokie ślady

ciosów siekierą

w szyję i głowę.

Małżonkowie Bagińscy nie byli martwi i jeszcze wczoraj wieczorem dawali słabe oznaki życia, jednak niema żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu lub wydobycia od nich jakichkolwiek zeznań.

Zwłoki b. służącego Choinowskiego z raną postrzałową znaleziono

w odległości 4 km.

od miejsca morderstwa, mianowicie wpobliżu wsi Wilczewo.

Ohydne masowe morderstwo, którego pobudki niezawodnie ujawni energicznie prowadzone dochodzenie, dokonane zostało przypuszczalnie około godz. 2 w nocy, albowiem o godz. 1-ej widziano kilku młodzieńców wpobliżu zagrody Bagińskich.

Już obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że morderstwo

miało tło rabunkowe.

Bagińscy cieszyli się bowiem w całej okolicy opinją ludzi uczciwych i zamożnych.

Charakterystycznem jest, że przed kilku laty w tej samej wsi Boryte wymordowana została rodzina ziemianina Skrzyńskiego. Sprawcy morderstwa zostali wówczas wykryci i skazani.

1000 wagonów węgla dla inwalidów.

Warszawa, 10 listopada. Ministerstwo Komunikacji przyznało Związkowi Inwalidów prawo przewozu z kopalń górnośląskich i dąbrowieckich 1,000 wagonów węgla za zniżoną 20 procentową stawką taryfową dla inwalidów i ich rodzin.

AMNESTJA W LUTYM?
Minister Sprawiedliwości zaprzecza...

Warszawa, 10 listopada „Robotnik" podaje wiadomość o przygotowywaniu przez rząd projektu ustawy amnestyjnej, przewidującej darowanie lub skrócenie kary dla przestępców politycznych oraz innych, o ile kara nie wynosi **ponad 5 lat więzienia.**

Według informacji tej uchwalenie amnestji miałoby nastąpić w lutym przyszłego roku. Z kół min. Sprawiedliwości zaprzeczają jednak stanowczo tej informacji.

PAT ZWARJOWAŁ
podczas nakręcania filmu.

Berlin, 10 listopada, (Tel. wł.) Duński nauczyciel ludowy Schenstroem, który pod pseudonimem „Pata" pracował w wytwórni filmowej, nakręcającej filmy „Pat i Patachon", według doniesień pism porannych, został umieszczony

w zakładzie dla obłąkanych.

W czasie nakręcania filmu dostał on ataku szału.

Dwie dziewczyny pod zwałami ziemi.
Jedna zmarła — drugą odwieziono do szpitala.

Mysłowice, 10 listopada. O godz. 17 w gliniakach cegielni Golasowskiego w Mysłowicach w czasie zbierania węgla, odrzucanego przez robotników przy kopaniu gliny przygniecione zostały zwałami obrywającej się ziemi robotnice, tejże cegielni Jadwiga Kołodziejówna z Mysłowic i Marja Johnówna.

Kołodziejówna doznała zgniecenia klatki piersiowej i poniosła

śmierć na miejscu,

a Johnówna złamania lewej ręki i okaleczenia nóg. Zwłoki Kołodziejówny odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

Obie dziewczyny były żywicielkami rodzin, a ś. p. Kołodziejówna liczyła zaledwie 14 lat.

Śmiertelna jazda na kieracie.
Tryby zmiażdżyły chłopcu głowę.

Sieradz 10 listopada. W dniu wczorajszym kolonia Wierzbowice, powiatu sieradzkiego była terenem

tragicznego wypadku.

W zagrodzie jednego z bogatych gospodarzy odbywała się maszynowa młocka zboża. Na kieracie siedział na dyszlu i poganiał konie syn gospodarza 5-letni Jan Ziółko.

Chłopiec w pewnej chwili spadł z dyszla tak nieszczęśliwie, że tryby kieratu zmiażdżyły mu głowę. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Kiedy zatrzymano maszynę, z trybów jej wyciągnięto stygnące już zwłoki dziecka.

Wypadek wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.63, w płaceniu 5.60; dolar złoty w żądaniu 9.01, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 28.25, w płaceniu 28.20; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.60.

W Warszawie — nie w Poznaniu..
Główne uroczystości 15-lecia niepodległości odbędą się w stolicy.

Warszawa, 10 listopada. W związku z uroczystością 15-lecia niepodległości istniał pierwotnie zamiar skoncentrowania głównych uroczystości w Poznaniu, dokąd mieli wyjechać zarówno Prezydent Rzplitej jak i marszałek Piłsudski. Obecnie plan ten uległ zmianie i zarówno Prezydent R. P. jak i marszałek Piłsudski uczestniczyć będą w uroczystościach warszawskich.

U zarania Niepodległości.



Marszałek Piłsudski wita ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego msgr. Rattiego dziś Ojca św. Piusa XI.

Rewelacyjne zeznania skazańca.
Setki niepotrzebnych szpiegów i dezerterów zamordowano w lochach „Depali".

Warszawa, 10 listopada. Niejaki Wilhelm Wagner, obywatel polski narodowości niemieckiej, który siedział w więzieniu w Dortmundzie z obywatelem niemieckim Ernestem Heningem, złożył obecnie po powrocie rewelacyjne zeznania. Hening zwierzył się przed Wagnerem i prosił go o podanie do wiadomości władz obcych, że posiada on w ukryciu spis blisko 250 osób, w tem 198 dezerterów polskich, którzy pracowali w szpiegowskim wydziale „Depali" (Deutsche Patrioten-Liga) a następnie jako niepotrzebni zostali zamordowani.

Ciała zamordowanych rzucano do żrących kwasów, pod wpływem których zupełnie niszczały, a następnie wrzucano do kanałów. W ten sposób nie pozostawiono żadnego śladu po zbrodniach. Hening podał Wagnerowi nazwiska kilkudziesięciu dezerterów z Polski, którzy zostali zgładzeni przez „Depali". Po powrocie do Polski Wagner podał władzom polskim

nazwiska owych dezerterów.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo potwierdziło, że w okresach, podawanych przez Heninga, istotnie uciekali dezerterzy, których nazwiska zostały istotnie wymienione. Przesłuchano już część tych dezerterów, które potwierdzają, że po zbiegłych zaginął wszelki ślad i że rodziny uważają ich już za zmarłych.

Okoliczności te nakazały władzom potraktować sprawę bardzo poważnie. Śledztwo zmierza obecnie do ustalenia, ilu dezerterów zwabiła organizacja „Depali" z Polski do Niemiec i ilu znikło z powierzchni ziemi.

Równocześnie zaś władze uchwyciły już pewne nici centrali tej zbrodniczej organizacji, która działała, a możliwie, że jeszcze działa na terenie Polski.

Kamienny sen kupca.
Pogrzeb sześciu ofiar gazu w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 10 listopada. (Od wł. kor.) Bezustannie komentowana jest w różnych wersjach straszna tragedja rodziny Wojciechowskich. Pierwotne przypuszczenie, iż zaistniało

masowe samobójstwo nie utrzymuje się

w świetle ujawnionych dalszych szczegółów, które rozwiązują dotychczasową zagadkę.

Stwierdzono bowiem wyraźnie że ś. p. Wojciechowski, wracając w nocy o godz. 12 przemokły do domu zagotował wodę na kuchence gazowej, ażeby

wypić jeszcze herbaty.

Wskazywał na to mały garnuszek ustawiony na kuchence. Poza tem znajdowało się w garnku jeszcze trochę wody. Prawdopodobnie więc woda wykipiała, gdyż ś. p. Wojciechowski zasnął na fotelu, czekając na ugotowanie się wody. Przez wykipienie wody

płomień został ugaszony

i wskutek huku spadł i wąż gumowy który jak stwierdzono jest mocno zniszczony a gwint węża już zupełnie wykręcony. Skoro zaś w całym domu, w nocy nie używano gazu, ciśnienie musiało być tem większe, tak, że gaz szybko się rozprzestrzenił. Wszystko więc przemawia za tem że zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Twardy kamienny sen ś. p. Wojciechowskiego był główną przyczyną nieszczęścia.

Wczoraj po południu o godz. 6 przewieziono trumny ze zwłokami ofiar załadowane na samochodzie ciężarowym do kaplicy cmentarza Serca Jezusowego. Władze duchowne również po dokładnem zbadaniu przyczyny śmierci, nie widziały przeszkód, ażeby mógł się odbyć pogrzeb kościelny.

Ubiegłej niedzieli jeszcze zmarli tragicznie małżonkowie — jak co miesiąc — przystąpili do Stołu Pańskiego.

O godzinie 7.45 bez rozgłosu

odbył się pogrzeb

ażeby uniknąć natłoku ciekawego tłumu. Z kaplicy ks. Rulski wyprowadził nasamprzód zwłoki ś. p. małżonków, którzy spoczęli w jednej mogile. Następnie w białych trumienkach zniesiono również do wspólnej mogiły

zwłoki dziewcząt i chłopca.

Dzieci pochowano na osobnem miejscu przeznaczonem dla dzieci.

Mimo zachowania w tajemnicy terminu pogrzebu, zjawiło się na cmentarzu przeszło sto osób, poza tem i stroskana rodzina i sędziwi rodzice ś. p. Wojciechowskiego.

Skarcona uczenica
zażyła trucizny na szczury.

Warszawa, 10 listopada. Tragiczny wypadek samobójstwa wydarzył się w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych przy ul. Górczewskiej 8.

Jedna z uczenic, 21-letnia Jadwiga Bujakowska (Bema 91), została wezwana do kancelarji dyrektora, który udzielił jej nagany za

opuszczanie się w naukach.

Uczenica tak się przejęła wymówką dyrektora, iż po przyjściu do klasy zażyła znaczną ilość trucizny na szczury, która zawiera duży procent arszeniku.

Wezwany na miejsce lekarz pogotowia prywatnego 5.55 55, pomimo zastosowania wszelkich środków ratunkowych, nie zdołał doprowadzić desperatki do przytomności.

Ojciec 7-ga dzieci szpiegiem.
Rolnik i robotnik na ławie oskarżonych.

Z Chojnic donoszą:

Przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu Okręgowego toczyła się rozprawa o zdradę stanu i szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiedli rolnik Antoni Tandencki, lat 54, zamieszkały w Brzeźnie (pow. chojnicki), miejscowości leżącej tuż nad granicą polsko-niemiecką robotnik sezonowy Michał Łopaciński lat 22 i rolnik Leon Kiedrowski, obaj również z Brzeźna.

Po całodziennej rozprawie ogłoszony został wyrok, mocą którego oskarżony Antoni Tandencki uznany został winnym zbrodni szpiegostwa na rzecz ościennego państwa politycznego, za co skazany zostaje

na 4 lata ciężkiego więzienia,

utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat i stały dozór policyjny. Oskarżony Michał Łopaciński uznany został winnym szpiegostwa na rzecz ościennego państwa i za ten czyn skazany

na 4 lata ciężkiego więzienia;

ponadto uznany został winnym zdrady stanu przez to, że podjął działanie za oderwaniem gminy Brzeźno od państwa polskiego, za co skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5 i stały dozór policyjny. Trzeci oskarżony Leon Kiedrowski uwolniony został dla braku dowodów winy.

Na poczet kary zaliczono skazanym areszt prewencyjny od 14 lipca b. r. Tandencki jest ojcem 7 dzieci i właścicielem 50 morgowego gospodarstwa.

SZAJKA TRUCICIELI PSZCZÓŁ
wpadła w ręce policji.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja poszczycić się może nielada sukcesem. Udało jej się bowiem wytropić szajkę złodziejską, która od dłuższego czasu niepokoiła okolicznych bartników, urządzając nocne wyprawy

do sąsiednich pasiek

z których wykradała miód po brutalnej zagładzie pszczół dymem siarkowym. Szkoda, wyrządzona w ten sposób pszczelarzom, jest w tym roku szczególnie dotkliwa, gdyż — jak wiadomo — rok obecny nie sprzyjał pszczołom, tak, że bartnicy prawie żadnego nie mieli zbioru, a w dodatku podkarmiać musieli niemal wszystkie pnie, aby ratować swe pszczółki od śmierci głodowej i zaopatrzyć je

w cukier na zimę.

Tymczasem złodzieje w barbarzyński sposób zakatrupiali niewinne pszczółki, zabierając cukier, który bartnik dał pszczołom, jako zapas na zimę.

Ostatnio dorwała się owa szajka do ogrodu w sąsiedniem Grabowie, skąd po wytruciu pszczół w podany już sposób wyniosła 5 najcięższych kószek systemu Kanitza. Zawiadomiona policja, idąc po nitce do kłębka, doszła do pewnej zagrody włościańskiej, gdzie na strychu pod strzechą znalazła

cały arsenał najrozmaitszych kószek,

pochodzących oczywiście z kradzieży. Poszkodowany właściciel wśród tych ostatnich rozpoznał i swoją własność. Obłożono też resztem wiadro świeżo z plastrów wyciśniętego miodu, którego wygląd najwyraźniej zdradzał, w jak „apetyczny" sposób go „wyduszono".

Spis poborowych
rocznika 1913.

Biuro wojskowe Zarządu m. Łodzi, w związku z przypadającem świętem 15-lecia odrodzenia Państwa Polskiego, w sobotę, dnia 11 b. m. nie będzie czynne.

Mężczyźni rocznika 1913, a mianowicie zamieszkali na terenie V komisarjatu o nazwiskach na litery P. R. oraz zamieszkali na terenie XIII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery T. U. W. Z. Ż. którzy według planu stawić się mieli 11 b. m. obowiązani są zgłosić się do spisu poborowych w poniedziałek dnia 13 b. m. wraz z wyznaczonymi na poniedziałek.

„NIE BĘDZIESZ KURTYZANĄ"...
Pikantna komedja paryska w kinie „Palace".

Film posiada smak dobrego wina. Oczywiście — francuskiego! Osnową filmu jest arcy-dowcipny, prawdziwie paryski, jeżeli idzie o ujęcie i treść, scenarjusz znakomitych komedjo - pisarzy francuskich.

Jest w tym filmie humor, tempo, życie i wystawa. Widz bawi się doskonale i zapomina o troskach i... kryzysie. Melodje filmu są prześliczne i słucha się ich z prawdziwą przyjemnością, przyczem i wzrok nie jest poszkodowany i ma się na czem zatrzymać.

Więc przedewszystkiem na Meg Lemmonier, prześlicznej kobiecie i doskonałej aktorce: temperament, wdzięk, miły głosik. Dalej — piękne zdjęcia.

Uosobieniem dowcipu — jest Henry Garat, nieodparty i czarujący w każdem słowie i każdym ruchu, obdarzony miłym głosem i sympatyczną powierzchownością.

Iskrzy się, musuje i uderza do głowy, jak szampan!

Ogłoszenie.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy „Przemysł Włókienniczy Karol Steinert" Sp. Akc. komunikuje, iż w dniu 24 listopada 1933 r. o godz. 10 w Sali Zebrań Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi odbędzie się zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym:

1) wysłuchanie sprawozdania syndyków tymczasowych i zatwierdzenie ich wydatków,

2) przyznanie syndykom tymczasowym wynagrodzenia za ich czynności,

3) zawarcie układu z upadłym, względnie utworzenie związku wierzycieli i wybory syndyka ostatecznego. —

Syndycy tymczasowi masy upadłości:
Adwokat RYSZARD VOGEL
Inż. BOLESŁAW BENEDEK

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W paryskiej Izbie Deputowanych toczyła się gorąca dyskusja nad zbrojeniami Niemiec. Mówcy żądali od rządu zastosowania kontroli zbrojeń niemieckich, a w razie konieczności sankcyj.

(—) Obrady komisji rozbrojeniowej w Genewie zostały wznowione.

(—) Nagrodę Nobla w dziale fizyki za rok 1932 przyznano prof. Wernerowi Heisenbergowi z Lipska za jego teorję mechaniki kwantów, której zastosowanie doprowadziło do odkrycia wielopostaciowości wodoru.

Nagrodę za rok 1933 podzielono pomiędzy prof. Erwina Schroedingera z Austrji, ostatnio wykładającego w Oxfordzie i prof. Diraca z Cambridge (Anglja) za jego pracę w dziedzinie nowej teorji budowy atomów.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawała gospodyni Dymitrowa i jego przyjaciółka.

(—) Japonja ogłosiła dokumenty o rzekomych przygotowaniach Sowietów do najazdu na Mandżurję i Koreę.

(—) Szczątki zmarłego marszałka Joffre zostały w niedzielę popołudniu przetransportowane do posiadłości zmarłego w departamencie Seine - Et - Oise, co było życzeniem zmarłego.

(—) Instytut badania konjunktur wydał wczoraj opinję co do sytuacji gospodarczej w Polsce w III kwartale b. roku. Wynika z tego orzeczenia, że w kraju panuje depresja produkcyjna, a inwestycje renowacyjne, które muszą być czynione, nie są w stanie całkowicie zatrudnić istniejących w kraju przemysłów, wytwarzających urządzenia wytwórcze.

Pomimo zmniejszonych kosztów produkcji, sama produkcja pozostaje w kraju radykalnie zmniejszona, chociaż zapasy towarów są małe.

Najsmutniejsze jest to, że w zakończeniu swej charakterystyki instytut opinjuje, iż w najbliższych miesiącach oczekiwać należy raczej zmniejszenia obrotów i produkcji, ponieważ zimowa depresja sezonowa posiada obecnie charakter ostrzejszy niż zazwyczaj.

(—) Wyrok w procesie adw. Lipszyca zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

(—) Przy Alejach Kościuszki 37 policja wykryła zakonspirowany dom schadzek urządzony na sposób argentyński przez 35-letnią Polę Frenklową, która jest właścicielką wielkiego lupanaru w Buenos Aires, skąd niedawno wróciła.

(—) 160 robotnic plantacyjnych otrzymało wymówienie.

(—) Bilans handlowy Polski w październiku wykazuje saldo ujemne w wysokości 13 miljonów złotych.

Życie Pabjanic.

83-letni narzeczony 18-letniej dziewczyny.
Tajemnica domu rozpusty.

Pabjanice, dnia 10 listopada. W domu przy ulicy Konstantynowskiej 27 zajmuje jednopokojowe mieszkanie niejaki Kenig, 83-letni samotny starzec. Kenig nie ma żadnej rodziny i nie mając z czego żyć, sprowadzał do mieszkania dziewczyny lekkich obyczajów, z których

czerpał zyski.

W każdą niemal noc w mieszkaniu Keniga odbywały się orgje, w których brali udział przeważnie młokosi od 17 do 20 lat, oraz „dziewczynki" w tymże wieku. Rychło jednakże władze bezpieczeństwa wpadły na trop spelunki i demoralizujący dom rozpusty zlikwidowały.

Nastały dla Keniga dni chude. Począł przeto przemyśliwać, w jakiby sposób zdobyć jakie takie utrzymanie i opiekę i w rezultacie

postanowił się ożenić.

W tym celu zwrócił się do swego znajomego, dawnego gościa jego spelunki niejakiego Frachowicza z prośbą o wyswatanie mu odpowiedniej partji. Po kilku dniach do mieszkania Keniga przybył Frachowicz w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny 18-to letniej, którą przedstawił, jako kandydatkę na poślubienie starca. Swat począł się rozwodzić nad zaletami kandydatki, jej urodą, nieskazitelną przeszłością, solidnością i t. p. Dziewczyna przypadła do gustu Kenigowi i rozpoczęła się idylla miłosna 83-letniego starca, który uważał się za narzeczonego. Pewnego dnia, jak ustalono śledztwo, gdy Keniga nie było w domu, do jego mieszkania dostał się przez okno swat — Frachowicz i

splondrował całe mieszkanie,

znalazłszy zaś tylko stary rewolwer przywłaszczył go sobie i uciekł. Kenig po powrocie do domu zauważył, brak rewolweru i doniósł o tem policji. W toku śledztwa okazało, się że pomysłowa para całe swaty obmyśliła dla rozejrzenia się w mieszkaniu Keniga w celach rabunkowych. Rzekomą „dziewczyną o nieskazitelnej przeszłości" a kandydatką na poślubienie Keniga, okazała się koryntjanka niejaka Helena Gwizdała, karana już

półrocznem więzieniem za kradzież.

W tych dniach sprawa powyższa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego w Pabjanicach. W toku rozprawy wyszły na jaw niektóre tajemnice domu rozpusty przy ul. Konstantynowskiej 27, który był hańbą miasta.

W rezultacie Sąd Grodzki skazał głównego oskarżonego 18-to letniego wyrostka Frachowicza, stałego mieszkańca Pabjanic na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

KRADZIEŻ DESEK.

Ze składu desek i materjałów budowlanych Goldringa przy ul. Zamkowej niewykryci dotychczas sprawcy skradli deski i materjały budowlane na sumę zł. 100. Śledztwo w toku.

Zamiast ślubu pogrzeb...
Zrozpaczony narzeczony powiesił się po zgubie pieniędzy.

Piotrków, 10 listopada. Zamieszkały we wsi Lipiny, pow. piotrkowskiego, 26-letni Władysław Kurzawa, był zaręczony z córką jednego z gospodarzy tejże wsi. Ostatnio oznaczono termin ślubu. Kurzawa uzyskawszy większą pożyczkę począł czynić przygotowania przedślubne. Wesele miało być niezwykle huczne. W dniu wczorajszym Kurzawa powracając z Piotrkowa stwierdził

brak portfelu

z 800 złotymi. Strapiony począł szukać na drodze, którą jechał, zguby lecz nie znalazł.

Zrozpaczony stratą sumy, za którą zamierzał urządzić weselisko Kurzawa powrócił do domu i w nocy powiesił się w stodole ojcowskiej. Rano zauważono zimne już zwłoki desperata.

Na wieść o samobójstwie Kurzawy narzeczona jego uległa atakowi nerwowemu. Dziewczynę musiano przewieźć do szpitala.

Dziś apel poległych żołnierzy.
Święto pułkowe 28 Pułku Strzelców Kaniowskich.

Łódź, 10 listopada. Jutro, to jest dnia 11-go listopada, w rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego obchodzi doroczne swe święto pułkowe 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, pułkiem „Dzieci Łódzkich" zwany. Niewątpliwie całe społeczeństwo łódzkie zjednoczy się w zgodnym akordzie serc, tak żywą sympatją bijących dla tego pułku, którego powstanie rodziło się w czasie rewolucji listopadowej, piętnaście lat temu.

Pierwsze kadry tego pułku — to ochotnicy z peowiakami na czele, którzy w dniu 11 listopada 1918 roku na rozkaz Komendanta Piłsudskiego porwali za broń i przepędzili precz okupantów pruskich

z obszaru Łodzi.

Po czynie listopadowym młodzież robotnicza i peowiacka, jak również będący w Łodzi członkowie I Korp. — Dowborczycy wchłonięci zostali przez tworzące się pierwsze bataljony pułku. Tworzeniem tych kadrów kierował ówczesny komendant okręgowy P. O. W. kpt. Skwarczyński (obecny generał W. P.). Pierwszym dowódcą pułku był ppłk. Palle, następnie ppłk. Lesiecki, poszczególnymi bataljonami dowodzili: kpt. Sutowski, kpt. Skwarczyński i kpt. Hiszpański.

W sierpniu 1919 roku nastąpiło definitywne połączenie 28 p. S. K. z 13-tym pułkiem Strzelców 4 Dywizji gen. Żeligowskiego. Połączony pułk brał udział w szeregu

bohaterskich walk

z Ukraińcami i bolszewikami. Swą historję wojenną pułk zamknął bohaterskim udziałem swym w obronie Warszawy, gdzie padli tacy dzielni oficerowie jak ś. p. por. Pęczkowski Benedykt i ś. p. por. Pogonowski.

Święto pułkowe 28 p. S. K. w roku bieżącym obchodzone jest w ramach wewnętrznych pułku. Dziś o godzinie 10-ej rano w kościele garnizonowym odprawione zostało nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych żołnierzy pułku, wieczorem o godzinie 20.30 apel na dziedzińcu koszarowym.

Jutro pułk weźmie udział w uroczystościach listopadowych.

Specjalna delegacja pułku udała się na pola radzymińskie pod Warszawą, gdzie pod pomnikiem wystawionym ku czci poległych żołnierzy 28 p. S. K. — ochotników, — robotników i chłopów — z Łodzi i okolic poległych w walce z bolszewikami, odbędzie się szereg uroczystości.

Bójka gości w restauracji.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Piotrkowskiej spadł z dorożki 67-letni Hersz Menzon, dorożkarz, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 52.

Menzon odniósł okaleczenia głowy i klatki piersiowej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do domu.

* * *

Na ulicy Kościelnej upadł i odniósł złamanie nogi 31-letni Abram Kaufman woźnica, zamieszkały przy ulicy Mielczarskiego 21. Przybyły lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku przewiózł Kaufmana na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

33-letni Roman Frankiewicz zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy [illegible] 8 bawił się wczoraj w Łodzi w gronie znajomych. Oczywiście bawiono się w restauracji. W pewnym momencie pomiędzy bawiącymi się wynikła bójka, w rezultacie czego piotrkowianin odniósł kilka powierzchownych ran głowy. Bójkę zlikwidowała policja. Frankiewiczowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu X komisarjatu policji.

Urzędowanie na poczcie w dniu Święta Niepodległości.

Łódź, 10 listopada. — Z okazji święta odzyskania niepodległości — poczta główna oraz wszystkie urzędy pocztowe czynne będą od godziny 9-ej rano do 1-ej. Doręczanie korespondencji i przekazów pieniężnych

odbędzie się jednorazowo,

przyczem listonosze wyjdą na miasto dopiero o godzinie 13-ej.

Przesyłki expressowe, listy wartościowe i paczki żywnościowe doręczane będą normalnie cały dzień.

Przekazy telegraficzne doręczane będą 11 i 12 listopada przez urząd telefoniczno - telegraficzny.

12 listopada urzędowanie na poczcie odbywać się będzie tak jak w każdą niedzielę.

Msza żałobna
za poległych policjantów.

Łódź, 10 listopada. W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano w katedrze św. St. Kostki odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych śmiercią chwalebną w obronie współobywateli policjantów województwa łódzkiego.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Hauke-Nowakiem na czele, inspektorzy policji dr. Torwiński i Niedzielski, sztab oficerów policji, delegacje poszczególnych komisarjatów łódzkich, oraz rodziny, krewni i znajomi poległych.

Nabożeństwo odprawił ks. prałat Wyrzykowski.

W czasie nabożeństwa orkiestra policyjna odegrała szereg utworów żałobnych.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 10 listopada. Dziś o godzinie 8 rano temperatura w Łodzi wynosiła niespełna 2 stopnie poniżej zera.

Stan ciśnienia: przy temperaturze 15,2 st. — wynosił 745,1 milimetrów.

Dziś przez cały dzień pochmurno. Ciągły wzrost zachmurzenia jutro prawdopodobnie opady.

Budujmy szkoły powszechne!

Dbasz o oświatę, łaj grosz na budowę szkół.

Czas najwyższy, byś zapisał się na członka t-wa budowy szkół powszechnych.

Spuścizna zmarłego uczonego.

Zaraźliwość gruźlicy.

Ostatnia praca profesora Calmette.

Paryż, w listopadzie.

Niema lepszego sposobu uczczenia pamięci znakomitych umarłych ponad przypomnienie tworów ich ducha, jakie nam pozostawili. Mamy właśnie przed oczyma ostatnią pracę prof. Calmette, traktującą o gruźlicy, a zwłaszcza zaraźliwością gruźlicy.

Zaraźliwość gruźlicy znana jest powszechnie od czasów Villemina, który dowiódł możliwości przeszczepienia gruźlicy i od czasów Kocha, któremu medycyna zawdzięcza odkrycie laseczników. Na tej podstawie oparto profilaktykę straszliwej plagi ludzkości, pociągającej jeszcze liczne ofiary we wszystkich państwach Europy. Metody zapobiegawcze polegają — jak powszechnie wiadomo — na dezynfekcji bielizny i plwocin osób chorych na gruźlicę, izolacji zarażliwego chorego odłączeniu (natychmiast po urodzeniu) dzieci od rodziców tuberkulicznych; wyjałowieniu mleka i odrzucaniu mięsa zwierząt chorych.

Mimo to znalazł się znany uczony, chemik August Lumiere, który, przerzuciwszy się na badania biologiczne, nietylko neguje zaraźliwość raka, ale posunął się również do zaprzeczenia zaraźliwości gruźlicy.

Nie zastanawiając się dłużej nad błędnemi teorjami Lumere'a, powiemy, że zaprzeczając zaraźliwości gruźlicy, przyznaje jedynie, że jest chorobą dziedziczną i faworyzowaną przez alkoholizm. Dla poparcia swej teorji Lumiere cytuje liczne przykłady: ani lekarze, ani personel pomocniczy, dozorujący chorych gruźliczych w szpitalach, nie podlega infekcji; nie zarażają się również pacjenci na salach ogólnych, choroba nie przenosi się na zdrowych małżonków itp.

Profesor Calmette w pracy swej o zaraźliwości gruźlicy zbija punkt za punktem twierdzenia Lumiere'a,

obalając je całkowicie.

Zajęłoby zbyt wiele czasu podać wszystkie argumentacje słynnego uczonego. Wystarczy poruszyć kilka punktów, które zastąpią wszelkie argumenty.

Jest — według prof. Calmette — rzeczą niesłuszną twierdzić, że nie zaraża się personel leczniczy, będący w stałym kontakcie z gruźlikami, ani najbliższa rodzina chorego. Jest właściwie odwrotnie. Tylko zrozumieć trzeba, w jaki sposób wkrada się gruźlica do organizmu.

Laseczniki gruźlicy znajdują się wszędzie: przedewszystkiem w mleku i mięsie zwierząt tuberkulicznych, a wkońcu w pyłkach otaczającego nas kurzu, jeżeli powstaje z wysuszonych plwocin chorych. Są zawody i warunki społeczne, specjalnie sprzyjające zarażeniu się gruźlicą: ludzie, pracujący w pralniach, zamiatacze ulic, ciosacze kamieni i t. p. oraz zwłaszcza osoby, żyjące w złych warunkach higjenicznych. Jednostki powyższe narażone są na masowe wprowadzenie do organizmu szkodliwych bakcyli.

Zazwyczaj jednakże, w krajach cywilizowanych, częściej jeszcze w miastach niż na wsi, ludzie w biegu całego swego życia wchłaniają bakcyle

w małych ilościach.

Organizm znosi pomyślnie podobne minimalne zarazki, w większych odstępach i nietylko je znosi, ale bakcyle, wegetując w warunkach niepomyślnych, na gruncie odpornym, wytwarzają rodzaj szczepienia. Dana jednostka staje się dość odporna, by zareagować przeciwko gruźlicy i zdobywa t. zw. „allergję" uodpornienie przeciwko przyszłym zarazkom, jakie nawiedzić ją mogą w późniejszem życiu. Zdobywa wszelkie szanse, by nigdy nie zarazić się gruźlicą.

Trzeba tylko wyjątkowych wypadków, jakiej choroby infekcyjnej, (grypy, kokluszu i t. d.) albo bardzo niepomyślnych warunków higjenicznych, by stracić całkowicie nabytą poprzednio odporność.

Lumiere, opierający się wyłącznie na statystyce, pomija całkowicie znaczenie odporności. Zapomina również o tem, że jednostka, pierwotnie uodporniona, może stracić allergję i zarazić się jeszcze po latach, co zdaniem prof. Calmette zdarza się zwłaszcza w małżeństwie. Partner. pozostający przy życiu, jest bezwzględnie zarażony gruźlicą, lecz zależy tylko od jego warunków życiowych, czy uniknie gruźlicy, czy też na nią zapadnie.

To samo powiedzieć można o personelu leczniczym, stykającym się z chorymi. — lekarzach i pielęgniarkach. Większość ich jest allergiczna, to jest uodporniona. Calmette wykazuje, że w Ameryce i Norwegji, zapomocą tuberkuliny, którą bada się młodych lekarzy i infirmjerki, wstępujących do sanatorjów, została ustalona liczba jednostek allergicznych i nieallergicznych. Po roku zaś, przy powtórzeniu eksperymentu, przekonać się można, że jedna trzecia część osób, pozbawionych allergji, nabyła ją przez kontakt z chorymi, względnie

przez wchłanianie zarazków

do organizmu.

Niema zatem żadnej wątpliwości: gruźlica jest zaraźliwa, i walczyć trzeba z bakcylami tuberkulicznemi wszędzie, gdzie dosięgnąć ich można. Wobec tego jednakże, że warunki zdrowotne umniejszają możliwość infekcji, stworzenie warunków higjenicznych jest nakazem każdego cywilizowanego społeczeństwa.

Dziedziczność — zdaniem prof. Calmette — nie posiada tak fatalnego znaczenia, jak twierdzi Lumiere, gdyż płód przez infiltrację bakcyli matki zyskuje pewną allergję. Mimo to bronić trzeba niemowlęta od masowego wchłaniania laseczników, jakimby podlegały, gdyby ich nie odłączono od chorych matek. Tutaj wskazane jest zastosowanie wynalezionej przez prof. Calmette szczepionki przeciwgruźliczej, aby uratować dzieci definitywnie.

Taka jest konkluzja ostatniej pracy zmarłego niedawno znakomitego uczonego.

Mal.



Metal
o twardości diamentów

Amerykański badacz Mike Mikels z San Francisko (po prawej stronie) wynalazł stop stali t. zw. „Durox" który posiada twardość diamentu.

---

350 ofiar taniej oliwy.

Niebezpieczna kuchnia hiszpańs..

O godzinie 4 rano w redakcji dziennika „Excelsior" w Meksyku zadźwięczał telefon:

— W naszym pensjonacie stało się coś strasznego. Wszyscy są chorzy. Dwaj goście pensjonatu umarli. Prosimy

natychmiast o pomoc.

To telefoniczne wołanie o pomoc pochodziło z pewnego pensjonatu, położonego w środku miasta i zamieszkałego przeważnie przez Hiszpanów, drobnych handlowców, panny sklepowe, krawczynie i t. d. Dziennikarz, który odebrał telefon w „Excelsiorze", zawiadomił o wypadku profekturę policji. Natychmiast wysłano do pensjonatu lekarzy, którzy stwierdzili że wszyscy lokatorzy pensjonatu ulegli zatruciu po spożyciu jakiegoś

szkodliwego pożywienia.

Ale w godzinę potem podobny telefon zawiadomił policję o nowych wypadkach w innym pensjonacie, gdzie sześć osób umarło nagle wśród objawów zatrucia. Wszyscy inni lokatorzy byli poważnie chorzy i przeżywali niezwykle silną gorączkę.

Około południa rozeszła się po całem mieście wiadomość, że w wielu restauracjach uległo zatruciu

kilkadziesiąt osób.

Podobne wypadki zatrucia stwierdzono w różnych punktach masta, gdziei sprzedawane są na ulicach i rynkach gorące potrawy. Również w wielu luksusowych kawiarniach służba po spożyciu śniadania rozchorowała się ciężko wśród objawów zatrucia.

Około wieczora liczba chorych wzrosła do 60 osób, liczba zmarłych do 18. A nazajutrz rano zgłoszono 350 wypadków zatrucia.

Władze stanęły przed zagadką. Kawiarnie i restauracje opustoszały, Śledztwo policyjne i analiza lekarska nie wyjaśniły przyczyn tego

generalnego zatrucia.

Przypuszczano początkowo, że zatrucie nastąpiło wskutek spożycia zepsutego mięsa. Ale chorzy na zatrucie nie objawiali żadnych symptomów, towarzyszących zatruciu mięsem, w dodatku wielu chorych z pensjonatów było wegetarjanami i nie spożywało mięsa. Zbadano resztki potraw i wodę, lecz nigdzie nie znaleziono śladów jakiejkolwiek trucizny.

Sekcja zwłok stwierdziła u zmarłych ostre zapalenie i przekrwienie kiszek. W kiszkach nie znaleziono śladu żadnej trucizny lub substancji podrażniającej.

Nazajutrz liczba wypadków zmniejszyła się jedynie dlatego, ponieważ przerażona ludność miasta wstrzymała się od jedzenia i picia. Przyczyny zatrucia nie zdołano jednak okryć. Dopiero pewien szczegół charakterystyczny naprowadził policje

na właściwą drogę.

Oto stwierdzono, że zatruciu ulegli przeważnie Hiszpanie lub ci, którzy byli zwolennikami kuchni hiszpańskiej Zaczęto badać potrawy hiszpańskie, względnie ingredjencje tych potraw najbardziej używane i zwrócono specjalną uwagę na oliwę, bez której żadna kuchnia hiszpańska nie może się obejść.

Rezultat był niespodziewany. Po zbadaniu różnych gatunków oliwy odkryto wkońcu pewną oliwe fabrykowaną

fałszywego oleju rycynowego.

Szybko wyjaśniono tajemnicę: pewien niesumienny dostawca oliwy zalał cały rynek tą fałszywą mieszaniną, której smak był podobny do smaku prawdziwej oliwy, lecz cena znacznie niższa.

Zamknięto wówczas wszystkie fabryki oliwy i zakazano ludności spożywać potrawy z oliwą aż do czasu zupełnego zniszczenia wszystkich zapasów tej szkodliwej trującej oliwy.

Czy zaginione dziecko Lindbergha?



„Jean", wychowanek belgijskiej pary małżeńskiej, który według twierdzenia belgijskiego detektywa ma być zaginionym synkiem Lindbergha.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

9

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku Witalisa Obskurnego.

Danka w Towarzystwie Maryśki spotkawszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer. Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu.

Następnego dnia zjawił się Obskurny z wizytą i Barbara pozostawiła go z Danką samego. Obskurny oświadczył się jej a gdy chciała uciec, chwycił ją za ręce. Wkońcu wyrwała się i uciekła do Marysi.

•

— Czy toby wpłynęło na twoje sądy o ludziach? — zapytała agresywnie Marysia. — Czy oceniałabyś ich tak, jak pani Barbara podług ilości zer?

— Och, nie! Nigdy! Przeciwnie. Zdaje mi się nawet, że byłabym dużo lepsza. Nie potępiałabym łatwo i starała się pomagać.

— I wymagałabyś wdzięczności?

— Starałabym się nie wymagać.

— Hm. — Marysia odsunęła stos kajetów i zmieniła miejsce, to jest przesiadła się z krzesła na stolik. — Hm!

— Co tak mruczysz — obruszyła się Danka.

— Nic. Zastanawiam się tylko, jak dalece moralna odporność człowieka zależy od dobrobytu. Jesteśmy tam, co jadamy i w co się ubieramy.

— Jesteś cyniczna, Maryśka.

— Cóż chcesz

— Jeszcze jedno — dodała Danka — Basia lekceważy mnie za to że nie jestem bogata, a ja ją za niski poziom kulturalny i umysłowy. Każdy sądzi ludzi z punktu widzenia swych osobistych plusów.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że jej punkt widzenia i twój są objektywnie równoznaczne?

— Och, cóż znowu!

— Strasznie filozofujesz — rzekła Marysia, potrząsając głową. — Mam wrażenie, że usiłujesz wciąż coś w siebie wmawiać, żeby się dobrze czuć.

— Ano cóż mam ambicję i muszę ją zagadywać, bo inaczej dawnoby mnie tu nie było. I jeszcze jedno. Moja rodzina była stale w wojnie z rodziną Służków, tak, że wyrobiliśmy sobie opinię awanturników. Nie chcę, żeby się to przyczepiło i do mnie.

— Och, sama wiesz, jakieby to było niesprawiedliwe!

— Wiem ale opinja sądzi inaczej, zwłaszcza, gdy idzie o takie biedoty, jak ja. Jeżeli zniechęce do siebie najbliższych, to co się ze mną stanie? Przecież muszę myśleć nietylko o sobie, ale i o matce. Ma tak małą emeryturę... A, chciałam ci już dawno opowiedzieć jak się to stało że Służkowie są... no tacy, niekulturalni. Widzisz, mój wuj, ojciec Basi, ożenił się ze swoją gospodynią i stąd poszło, że ona jest taka parwenjuszka. Naturalnie dobrała sobie męża mniej więcej równego poziomem. Zważywszy na to wszystko muszę być dla nich pobłażliwa, zwłaszcza, że naprawdę wyrządzają mi dobrodziejstwo. Żeby tylko tego tak nie podkreślali — westchnęła.

— Dlaczego nie wyjdziesz zamąż? Jesteś taka ładna, że napewno masz z czego wybierać.

— O, bardzo się mylisz. Jestem strasznie wybredna i nie umiem zachęcać. Na tym punkcie mam chorobliwą ambicję. Mężczyźni wymagają zachęty. Jeżeli ktoś okaże mi zainteresowanie, oblewam go z miejsca zimną wodą.

— Nawet, jeżeli ci się podoba?

Danka zawahała się.

— Może nawet i wtedy. Nie mogę być z miejsca no, rozumiesz... Mam już takie usposobienie.

— Bierz przykład ze mnie, ja nic sobie z nich nie robię. Lubię flirtować, ale nie prześladuję mężczyzn. Mówię ci, najlepszy system.

— Zazdroszczę ci.

— To przyjmij ode mnie dobrą radę i staraj się kokietować trochę Szarzyńskiego.

Na szczupłą twarz Danki wybiła się łuna rumieńca.

— Poco mam go kokietować? — odparła chłodnym tonem. — Nie lubię bogatych mężczyzn. Kobiety tak im się narzucają, że.. że...

— Nie lubisz Szarzyńskiego? — zaatakowała prosto z mostu Marysia.

Rumieniec Danki spotęgował się o pięćdziesiąt procent.

— Dlaczegobym go miała nie lubić — odparła wykrętnie. Owszem. Sympatyczny.

Marysia przyglądała jej się spod zmrużonych powiek.

— To go kokietuj — powtórzyła. — Radzę ci próbować. Możesz to robić dyskretnie, bez ujmy dla ambicji.

Danka zmieniła pośpiesznie temat.

— Chciałam cię prosić żebyś mi pokazała, jak ty naprawiasz rozsnute pończochy.

Marysia uśmiechnęła się kątem ust.

— Z przyjemnością.

Zeskoczyła ze stolika i zaczęła szukać w szufladce.

— Zaraz ci pokażę. Ale, ale, czy wiesz, że Szarzyński przyśle po nas konie na bal do Deptakowa?

— Naprawdę? — ożywiła się odruchowo Danka. — Chociaż — dodała smutnie — nie wiem, czy mi będzie wypadało z tego skorzystać.

— Dlaczego?

— Basia nie życzy sobie żebym tam jechała. Nie pokazała mi zaproszenia i dowiedziałam się o tem postronnie.

— Wobec tego będzie zmuszona cię zabrać.

— Wątpię. Ona nic sobie nie robi z niczego.

— Więc pojedziesz ze mną.

— N... nie wiem. Jakbym się tam z nią spotkała?

— Ech, Danka, tego to już za wiele. Pojedziesz i koniec. Powiedz mi, dlaczego właściwie pani Służkowa nie zabiera cię z sobą na wizyty? Przepraszam, że cię o to pytam, ale mnie to oburza.

— Prosta rzecz — odpowiedziała twardo Danka. — Wstydzi się ubogiej krewnej. Uważa, że nie mam dostatecznie ładnych sukien. Może zresztą powoduje nią jeszcze co innego. Nie wiem.

Marysia pozwoliła sobie na dyskretne przekleństwo.

— Pojutrze jedziemy do Deptakowa — dodała. — Punkt o piątej będziesz tu u mnie.

Danka nie odpowiedziała. Pochyliły się obie nad robotą i zapanowało chwilowe milczenie. Nagle za oknem w ogródku mignęła sylwetka jeźdźca.

— Rany boskie! — zawołała Marysia. — Obskurny w pogoni za tobą.

ROZDZIAŁ VI.

Tego dnia wieczorem, pani Barbara, kładąc się spać, wszczęła z mężem rozmowę na temat Danki.

— Wiesz, Kaziu Danka zaczyna zadzierać nosa.

— To jej go przytrzyj — odpowiedział flegmatycznie małżonek, zdejmując powoli krawat. — Potrafisz.

— Nie o to idzie. Opowiem ci co było wczoraj na jarmarku. Zaczyna się niepokoić.

I Służkowa opowiedziała szczegółowo o spotkaniu z Szarzyńskim, włącznie do relacji Anulki i zamiarów Obskurnego.

— Boisz się, że Szarzyński zechce się z nią ożenić. Akurat nie dla psa kiełbasa — ziewnął pan Kazimierz.

— Ożenić nie ożenić, ale może zrobić to co Chęcicki. To dla nas na jedno wyjdzie.

— Gdzie on ma oczy — zauważył sennie Służka. — Dziewczyna chuda jak szczapa. Nie ma na czem oka zawiesić. Żadnej figury, ani nic. I blada jak ściana i nos garbaty jak u żydówki. Jabym na nią nie spojrzał.

— Nigdy niewiadomo co komu przypadnie do gustu. Chęcicki ma jeszcze gorszą. Przecie Obskurny na kolanach mnie dziś prosił o Dankę.

— On o Dankę? No i co ona na to? Wzięłaby go?

— Wzięłaby, żeby nie Szarzyński.

— Ech tam z tym Szarzyńskim. Ale szkodaby jej było dla tego chama.

Pani Barbara oburzyła się.

— Jej szkoda? A kogo ona dostanie lepszego od Obskurnego? Człowiek zamożny, to grunt, a że tam mówią o nim niejedno, to może już się wyszumiał i będzie jaknajlepszy mąż. A że nie ma manjer? Manjerami się nie naje, a zresztą, jak będzie chciała to może go tresować. Najgorzej z Szarzyńskim. Anka jeszcze za młoda, a tymczasem ta włazi w drogę. Chciałaby mi się odwdzięczyć za moje dobrodziejstwa.

— Nie wspominaj mi więcej Szarzyńskiego, bo to poprostu głupota, a Dankę odeślij do matki.

— Ech, z twojemi radami. Jakżebym się bez niej obeszła? Uczy dziewczynki lepiej niż panna Klara i świetnie szyje. Obliczyłam, że oszczędziłam już na jej szyciu około trzystu złotych.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się w Zachęcie uroczyste otwarcie wystawy prac graficznych p. n. „Stara Praha" czeskiego art. malarza Jarosława Skrbka urządzonej przez Tow. polsko - czechosłowackie ku uczczeniu 15-lecia republiki czechosłowackiej. Wystawę otworzyła p. Girsowa, małżonka ministra pełnomocnego Czechosłowacji w obecności min. Szembeka i min. Wielowieyskiego. Na otwarcie przybyło mnóstwo zaproszonych osób spośród dyplomacji sfer rządowych, świata artystycznego i kół towarzyskich stolicy. Obecni byli między innymi prez. Słomiński, poseł belgijski Duvignon, fiński Idman, szwajcarski Segesser Brunneg, sowiecki Antonow-Owsiejenko, japoński Hirata z małżonką, z poselstwa czechosłowackiego radca Smutny i radca Vavrinek, pozatem radca Woydyno, muzyk czeski prof. Jirak i wielu innych.

* * *

Na stanowisko wice-dyrektora warszawskiej Kasy Chorych powołany jest p. Edmund Gierbatowski, dotychczasowy naczelnik wydziału w departamencie ubezpieczeń społecznych, b. komisarz warszawskiej Kasy Chorych. Dyr. Gierbatowski objął urzędowanie.

* * *

Lekarze sanitarni stwierdzili, że w różnych dzielnicach miasta odbywa się sprzedaż ryb śniętych i nieżywych na wózkach. Pochodzenie tego towaru nie jest wiadome i niema pewności, czy ryby są świeże i nie szkodliwe dla zdrowia. Zwykle ryby takie pochodzą z licytacji. Istnieje konieczność roztoczenia opieki nad tego rodzaju handlem. Sprawą tą zajmowała się główna komisja sanitarna na ostatniem posiedzeniu.

* * *

Na mocy prawa o wykroczeniach mogą być wymierzane kary za hałasy, urządzanie głośnych zabaw itd. W wyniku skargi do starostw grodzkich winni pociągani są do odpowiedzialności karno - administracyjnej. Skarg takich jest coraz więcej i wobec tego komisarjat rządu zamierza wydać dokładne zarządzenie porządkowe, normujące zachowanie spokoju w domach. Rozporządzenie ustali godziny, w jakich odbywać się będą mogły trzepanie dywanów, uruchomienie głośników radjowych, patefonów itd.

* * *

W ostatnich czasach wzrosła liczba kradzieży mieszkaniowych zwłaszcza w dzień od frontu. Złodzieje pierwotnie kradli palta w przedpokojach. Od niejakiego czasu wzrosła liczba żebraków wędrujących po schodach. Są to żebracy, którzy żebrali dotychczas na ulicach. Są oni rozkazem komisarza rządu usuwani z śródmieścia i odwiedzają mieszkania, korzystają z okazji i zabierają palta. Jedynem wyjściem byłoby zamykanie klatek schodowych, aby dozorca wpuszczał na te klatki tylko osoby, które wylegitymują się do kogo idą. Wprowadzenie takiego porządku byłoby jednak trudne, gdyż dozorcy kazaliby sobie płacić za każde otwieranie klatki schodowej.

KRATECZKI.

Połamane grzebienie.

Wesoła ulica.

Podobno Warszawa realizuje jednak koncepcję utworzenia domów pracy dla żebraków. Jeden więc będzie robił buty, inny wyplatać krzesła, ów będzie szył spodnie i t. d. W Łodzi taka koncepcja nie dałaby się przeprowadzić, gdyż wszyscy pensjonarjusze przymusowych domów pracy dla żebraków chcieliby z racji swego dawnego zawodu sprzedawać manufakturę.

Właściwie ludzi, którzy potrafią coś konkretnego robić jest na świecie rzeczywiście niewielu. Wiemy, że stolarz potrafi zrobić mebel, szewc — buty, rzeźnik — kiełbasę, ślusarz — zamek, krawiec — ubranie i t. d. ale nie wiemy co właściwie umie robić najliczniejsza bodaj kategorja ludzi — t. zw. pracownik umysłowy, a więc urzędnik, referent, naczelnik i t. d. To są ludzie, którzy — między nami mówiąc, dlatego robią to co robią, że nie potrafią robić nic prawdziwego pożytecznego.

Jeśli się zejdzie piekarz z szewcem, krawcem, rzeźnikiem i stolarzem, jeśli jeszcze wezmą do spółki rolnika, dadzą sobie doskonale radę w życiu bez pomocy urzędników. A urzędnicy? Stąd wniosek, że dlatego tylko tylu jest na świecie urzędników, aby zbyt wielu ludzi nie robiło butów, ubrań, chleba, kiełbas, stołów i zamków. Trzeba było tym wszystkim innym, którzy mają być odbiorcami producentów, dać jakąś zabawkę, aby im się zdawało, że również pracują. Potem ci ludzie, którym dano zbyt wiele czasu na myślenie, zaczęli kombinować, jakby dostawców produktów wykorzystać w sprytny sposób i wówczas wymyślono zawody takie, jak lekarzy, adwokatów, i t. p. I rzemieślnicy, rolnicy i t. p. wierzyli, że ci ludzie są im rzeczywiście potrzebni, że nie umrą sami, jeśli im lekarz do tego nie pomoże, że nie pokłócą się jak należy, jeśli adwokat zato nie weźmie pieniędzy, że nie będą mogli sami ustalać swoich imion i nazwisk, jeśli urzędnik im tego nie podpisze.

Ta pochwała rzemiosła nasunęła mi sie na myśl, gdy w Kasie Chorych jakiś pacjent powiedział jakiemuś lekarzowi, pan jest szewc i gdy obecny przy tem zajściu pewien szewc słusznie się obraził. No bo zastanówmy się tylko: czy lekarz potrafi zrobić buty? Nie. A szewc potrafi powiedzieć bliźniemu, którego boli brzuszek: napij się pan oleju rycynowego? Tak. Wniosek jasny. Przecież jeśli chodzi o poważną chorobę, lekarz, zarówno jak i szewc również nic choremu nie pomoże. Ale cóż? Ludzie niechętnie słuchają mądrych rad i zawsze prędzej zrobią poradzone im głupstwo, niż rzecz mądrą. I tak np. gdy człowieka bolą zęby, będzie przykładał gorącą sól, będzie połykał wszelkiego rodzaju proszki, doradzane przez znajomych, ale nie pójdzie do dentysty.

PRÓBA.

Tadeusz Witczak jest bardzo nerwowy i czuje szczególną idjosynkrazję do ulicznych sprzedawców. Jak czerwona płachta drażni byka, tak widok ulicznych sprzedawców drażni Witczaka naj chętniejby wymordował wszystkich tych sprzedawców, ku swemu żalowi nie może jednak tego zrobić. Ale robi co może, jak nas o tem pouczy poniższa historja.

Witczak wyszedł na spacer. Na każdym niemal rogu jakiś sprzedawca głośno zachwalał swoje wyroby:

— Nożyki do paznogci, do uszu, zębów i nosa, jedyne higjeniczne tylko za jedne 10 groszy!

— Lusterka dwustronne, trwałe, mocne i ładne, za jedne 20 groszy!

— Czekoladki trzy za 10 groszy!

— Grzebienie elastyczne, niełamliwe, jedyna okazja tylko po 20 groszy!

Te grzebienie stały się powodem nieszczęścia, bowiem sprzedawca ich Rajmund Bergman nietylko głośno zachwalał swój towar, ale usiłował zatrzymać Witczaka aby osobiście przekonał się o zaletach Bergmanowskich grzebieni.

Witczak owszem, przystanął, wziął do ręki nie jeden, ale aż 10 grzebieni i wszystkie je połamał.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Witczaka na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Flirt podczas pracy

zakończony strasznym wypadkiem.

Z Wilna donoszą:

Z Brasławia komunikują, że we wsi Łotowszczyzna miał miejsce następujący wypadek:

U gospodarza tejże wsi Mikołaja Adamowicza pracował parobek, którego podczas pracy

odwiedzały panienki ze wsi,

a który cieszył się u nich wyjątkowem powodzeniem. W tych dniach, pracującego przy kieracie podczas młócenia zboża, parobka odwiedziła jedna z jego wielbicielek — Mina Czerniawska.

Bawiąc go cały czas żartami, nie zauważyła jak zbliżyła się do żelaznego drążka obrotowego, łączącego kierat z młockarnią. W pewnej chwili spódnica Czerniawskiej pochwycona została przez kierat który wciągnął dziewczynę w tryby miażdżąc jej prawą nogę.

Czerniawską odstawiono do szpitala w Brasławiu, gdzie natychmiast po przybyciu amputowano jej nogę do samego kolana.

Złodzieje w mieszkaniach sędziów.

B. student prawa sprawcą kradzieży.

Warszawa, 10 listopada. Do mieszkania sędziego śledczego, Jana Bijakowskiego, przy ulicy Pańskiej w czasie, gdy siostra jego Anna, wyszła do pobliskiego sklepu na 10 minut, włamali się dwaj złodzieje, którzy skradli palto zimowe sędziego, garnitur jego, futro źrebakowe siostry i inne rzeczy, ogólnej

wartości [illegible]00 złotych.

Powracająca ze sklepu do mieszkania siostra sędziego, zauważyła na klatce schodowej dwóch idących mężczyn, którzy szybko oddalili się. Dozorca wraz z poszkodowaną wybiegli na ulicę, lecz niestety zuchwałych włamywaczy już nigdzie wpobliżu nie było.

Przed paru miesiącami dokonano kradzieży w mieszkaniu sędziego śledczego Muttermilcha. Jak się okazało obecnie kradzieży dokonał b. student prawa Jan Szczepański. Szczepański po wydaleniu z uniwersytetu zaczął poszukiwać **lekkiego chleba** i przeprowadził kilka operacyj oszukańczych. Kiedy na tym terenie zaczęło być ciasno Szczepańskiemu, wziął się za zwykłe kradzieże.

Z mieszkania sędziego Muttermilcha Szczepański skradł kasetkę, w której znajdowały się cenne dokumenty dotyczące śledztwa w pewnej niezwykle ważnej sprawie. Pozatem złodziej przywłaszczył sobie garnitur sędziego, w który **natychmiast się wystroił.**

Kiedy po przeprowadzeniu złodzieja do urzędu śledczego, ten dowiedział się, że okradł sędziego, zemdlał z wrażenia. Szczepański w niezadługim czasie stanie przed sądem.

ORGJE W MIESZKANIU MĘŻA.

Dramat miłosny zakochanego żonkosia.

Z Poznania donoszą:

W tych dniach rozpocznie się w tutejszym sądzie proces przeciwko niejakiemu J. Wrzesińskiemu, młodemu robotnikowi, który przyłapał swoją żonę ze swoim najlepszym przyjacielem Czerniakiem w gabinecie restauracyjnym na gorącym uczynku, oddał do niej dwa strzały z rewolweru i

zabił ją na miejscu.

Mając lat 18 Wrzesiński zakochał się po uszy w młodej i pięknej swojej żonie, poczem ją poślubił. Pracował dla niej bardzo pilnie, ale młoda mężatka już w 3 miesiące po ślubie zaczęła go zdradzać z różnymi młodzieńcami, urządzając z nimi w mieszkaniu

skandaliczne orgje

w czasie nieobecności męża. Sąsiedzi dawali nawet kilkakrotnie znać policji obyczajowej. Ostrzeżono również Wrzesińskiego, ale nie chciał początkowo wierzyć. Po pewnym czasie przekonał się jednak o smutnej prawdzie. Chciał nakłonić żonę do zmiany trybu życia, ale to nie pomogło. Przeciwnie rozwiązła mężatka brnęła coraz dalej. Wówczas Wrzesiński uprosił swego najlepszego przyjaciela Czerniaka aby naprowadził jego żonę na uczciwą drogę i odgrywał wobec niej

rolę agenta policji.

Ale Czerniak zakochał się szybko w żonie Wrzesińskiego, która została jego kochanką. Widząc, że przyjaciel zdradził go, Wrzesiński postanowił zabić ją i siebie. W tym celu udał się do restauracji, gdzie żona jego przebywała z Czerniakiem. Kiedy kochankowie przyjęli go drwinami, Wrzesiński wyjął rewolwer i zastrzelił żonę, poczem uciekł.

„ZUZANNA LENOX" w „Capitolu".

W Ameryce robi się jeszcze od czasu do czasu filmy psychologiczne, które przypominają dawną szkołę niemiecką z epoki Kraussów, Janningsa i Veidta.

„Zuzanna Lenox" jest właśnie nową odmianą gatunku dramatu psychologicznego.

Film stworzono dla Grety Garbo. Aby można ją było jaknajlepiej pokazać, jako aktorkę wszechstronna.

Film jest ciekawy.

Role obsadzone starannie, reżyserja Leonarda — dobra, obfitująca w nowe, ciekawe pomysły (nprz. bardzo ciekawy początek — okres dorastania Zuzanny)

Ale największym magnesem filmu jest dobrana para kochanków: Greta Garbo i Clark Gable. Nie jest to Greta z „Mata Hari", ani w „Ludziach w hotelu", ale dawna Greta z „Symfonji zmysłów" i „Kusicielki", pełna wdzięku i cudownej kobiecości. Wzruszająca w scenach lirycznych i niezrównana w dramatycznych.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7,00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Op. Społ. dla Państw. Urz. Pośredn. Pracy. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,10 Orkiestry wojskowe (płyty). 15,55 "Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 16,00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55—17,50 "Legjony w muzyce". 17,50 Wiadomości rolnicze. 18,00 Odczyt. 18,20 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości 19,25 "Poezja 11 listopada" — wygłosi p. Z. Kisielewski. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Skrzynka pocz. techniczna. 20,15 Uroczysta audycja ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. Lazy koncert z cyklu "Muzyka Niepodległej Polski", złożony z utworów powstałych w okresie 1918—1933 r. Prelekcję wygłosi p. K. Stromenger. W przerwie w godz. 21,20—22,00 prof. J. Turczyński wykona koncert fortepianowy. 22,45 Wiadomości meteorologiczne dla komunik. lotn. i komun. polic. 22,50 Płyty. 23,00 Audycja ze Lwowa. 24,00—0,15 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN,

z wyjątkiem:

15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

ROBERT DIEUDONNE.

INTERES.

Rudolf Herrepel trawił życie na szukaniu pieniędzy. Było to jedyne jego zajęcie pochłaniające go całkowicie.

Inteligentny, miły w obejściu, wzbudzający zaufanie mógł pracować, mieć zawód jak wszyscy, ale on wolał swój system zdobywania funduszów.

System ten polegał na nabieraniu ludzi i kiedy udało mu się wyłudzić grubszą sumę rzucał pieniędzmi hojnie, ani myśląc skąpić sobie i liczyć się z groszem.

Pewnego dnia spotkawszy się ze mną na ulicy zaczął dowodzić:

— Ludzie nie są tak źli jak przypuszczasz, mój drogi. Tylko... trzeba umieć ich zażyć. Każdy człowiek najbardziej nieprzejednany ma swą słabą stronę, ową historyczną piętę achillesową, którą wystarczy znaleźć, by wygrać na niej uplanowaną melodję. Tak, tak mój kochany, jest to swego rodzaju sztuka, wiedza wydobyć od swego bliźniego pieniądze. Nie dość na to być giętkim sprytnym, umieć wybrać porę, miejsce, nastrój odpowiedni, trzeba jeszcze być bystrym obserwatorem i subtelnym psychologiem.

Płaczem łzami zdobywa się jałmużnę tylko. Cały sekret polega najczęściej na tem, by nie prosząc o nic otrzymać to co się chce. Największa zaś sztuka jest doprowadzić dającego do tego, by sięgając do pugilaresu zgóry był przeświadczony, że pieniędzy tych nie zobaczy! By zapisał je na straty z punktu. Unika się wówczas reklamacyj, pretensyj, zaskarżeń i t. d.

— Często udaje ci się taka, istotnie niekłamana sztuka? — spytałem z niedowierzaniem.

— Zawsze — odparł głosem stanowczym podając mu drogi egipski papieros.

— I nie odmawiasz sobie niczego?

— Tegoby tylko brakowało. Czy nie mało się natrudzę.

— Czasem jednak można znaleźć się w niewesołej sytuacji.

— Jakiej naprzykład?

— Kiedy jedna z twych ofiar umyśli oddać cię w ręce żandarmów dajmy na to.

— Co znowu? Nie jestem na tyle głupi by puszczać się na afery niebezpieczne. Proponuję zawsze interesy nie mające wszystkich szans wygrania i jeśli nie udadzą się ludzie myślą, że ja jestem pierwszą ofiarą.

Rudolf Herrepel był tego dnia tak miły i ujmujący, iż żałowałem go niełedwie na myśl o nocach, które spędzał nieraz bezsennie prawdopodobnie, gdy bywał — choć się tego zapierał — bez grosza.

Miałem już rozstać się z nim zostawiając go jego hazardom i niepewnemu losowi gdy zaproponował mi bym wstąpił z nim do baru.

— Dziękuję! Dałem spokój trunkom. W samą porę w dodatku — rzekłem mu na to.

— Sok z pomarańczy nie zaszkodził jeszcze nikomu — nadmienił biorąc mnie pod rękę i niebawem siedzieliśmy na tarasie jednej z kawiarń Pól Elizejskich. Mówił od niechcenia o wszystkiem potrochu: o wakacjach swych spędzonych u krewnych w Bretanji, o swych polowaniach w Sologne no i... o projektach swych na przyszłość.

W pewnej chwili wydobywszy ruchem niedbałym portfel z bocznej kieszeni uchylił go nieco by pokazać mi dość grubą paczkę banknotów.

— Mam czas czekać na okazję, jak widzisz! — zauważył śmiejąc się beztrosko.

— Powinieneś właściwie skorzystać z tego, że jesteś przy pieniądzach, by starać się o zorganizowanie swego życia na innych, pewniejszych podstawach — upomniałem go.

— Zabieram się właśnie do tego, moralisto kochany — odparł klepiąc mnie z przyjacielską poufałością w kolano.

— Bez blagi?

— Skoro ci mówię możesz wierzyć mi. Tylko że interes, który zamyślam, wymaga jak wszystkie interesy zresztą, pieniędzy, a dziś trudno o nie. Trzy, cztery miljony nie tak łatwo wytrząsnąć.

— Żałuję bardzo — wtrąciłem śmiejąc się — że nie mam ich przy sobie.

— Co mówisz? — wykrzyknął Herrepel — wiedz-że mój drogi, że należysz do rzędu tych których nie prosiłbym o nic nigdy. Nawet gdyby chodziło o interes poważny, mogący przynieść duże zyski.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Nie! Nie! Żadnych interesów, żadnych pieniężnych spraw z dobrymi znajomymi. Jaki jestem to jestem, ale przyjaźń cenię przedewszystkiem.

— Zresztą — dodał po chwili wybuchając śmiechem — ty dobry byłbyś gdyby chodziło o dwadzieścia pięć ludwików, pięćdziesiąt może...

— Przyznaję że nie jestem Rotszyldem, ale mógłbym zdobyć się na więcej nieco — odpaliłem z miejsca urażony.

— Tak? Tem lepiej dla ciebie w takim razie, mój drogi. Jeżeli masz trochę grosza trzymaj go. Gdy handel i przemysł rusza można będzie w dwa miesiące dziesięciokrotnie powiększyć swój kapitał.

— Nie chcę tyle.

— To dowodzi, że nie jesteś ambitny. Nie należy gardzić gdy dziesięć banknotów przynoszą sto. Dziś jednak nikt nie ma na myśli tego rodzaju kokosowych interesów. Wiesz od kogo wychodzę? Od Andrews'a. Dlaczego otwierasz oczy tak szeroko? Nie znasz Andrewsa bankiera z Liverpoolu?...

— Owszem.

— Chciałem zainteresować go moim projektem...

— Ale jak wygląda ten twój projekt właściwie? — przerwałem mu.

Rudolf rozparty w fotelu namyślał się jakgdyby miał przekonywać jakąś radę administracyjną.

— Nie filozofją, jak wszystko, mój drogi, ale trzeba było pogłowić się nad tem. Proponuję wyłączność eksploatacji dwunastu gwiazdom kinematograficznym.

— No i co?

— Co. Z chwilą podpisu nie gwiazda umawia się z wytwórnią tylko ja.

— Rozumiem. Ale dlaczego one podpisują tę wyłączność? — spytałem dość naiwnie.

— Dlatego że potrzebują pieniędzy mój drogi i ja pożyczam im... Bez żadnego ryzyka oczywiście... gdyż ja pobieram ich gaże kiedy nakręcają film, plus zysk... procent od sta i plus... różnice między tem co one żądały a ja otrzymuję...

No tak... Ale... wspomniałeś że pożyczasz im pieniądze... Jakie pieniądze?

— Dlatego właśnie szukam ich. Przepuściłem Marlenę Dietrich podczas pobytu jej w Paryżu dla braku marnych pięćdziesięciu tysięcy franków.

— Jakto? Marlena Dietrich była w opałach? — zawołałem ze zdumieniem.

— One wszystkie bywają w opałach — szepnął Rudolf nachylając się ku mnie jakgdyby powierzał mi niebezpieczną tajemnicę — zarabiają miljardy a zdarza im się nie mieć dziesięciu tysięcy franków na zapłacenie hotelu.

— Nie?!

— Mówię ci. W tej chwili Klara Trump jest w tarapatach w jednym z hoteli Pól Elizejskich. Można ją mieć za dwadzieścia tysięcy franków. Mam dziesięć tysięcy franków. O drugie dziesięć tysięcy poprosiłem właśnie Andrews'a. Lecz nie mógł mi dać ich... Bo dzisiaj choćbyś trząsł Amerykanina jak drzewo śliwkowe nie wytrzęsiesz zeń ani jednego dolara...

— Ha! Trudno! Trzeba odłożyć to na kiedy indziej.

— Ale Klara Trump może znaleźć tymczasem poszukiwane dwadzieścia tysięcy — podchwyciłem.

— Bezwątpienia. Sprawa tem głupsza, że wiem o tem, iż mają zaangażować ją jutro do Berlina i możnaby zarobić sto tysięcy jak nic.

— Chcesz dziesięć tysięcy franków? — rzekłem pchnięty jakąś siłą wewnętrzną.

— Nie od ciebie, stary druhu! Ty pracujesz ciężko. Zarabiasz na życie swem piórem... Nie masz nic wspólnego z interesami...

— Skoro twierdzisz, że nie ryzykujemy niczem.

— O! Absolutnie niczem.

— Więc?...

— Ha! Jeśli chcesz koniecznie...

I nie zwlekając wypisałem na stoliku kawiarnianym czek na dziesięć tysięcy franków na imię Rudolfa Herrepela.

Nazajutrz zaś otrzymałem kopertę zawierającą wspomniany czek i list następującej treści:

> Z tobą, to żadna sztuka... Człowiek nie ma satysfakcji... Ty jesteś zbyt ograniczony. Zwracam ci tedy pieniądze z zapewnieniem mej najserdeczniejszej przyjaźni.
>
> „Rudolf Herrepel"

Ale, jeżeli Rudolf myśli, że przebaczyłem mu, to grubo się myli. Kto wie czy nie wolałbym stracić te dziesięć tysięcy franków, aniżeli uchodzić we własnych oczach za idjotę.

Tłum. J. B.

SPORT.

Keller, Matiukow i Poliksza.

Najlepsi bokserzy „Ogniska".

Wileńskie Ognisko wystąpi w niedzielę przeciwko IKP. w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski (o godz. 16-tej w sali Filharmonji) w następującym składzie: waga musza: Kentler, waga kogucia: Keller, waga piórkowa: Scigler waga lekka: Lutuński, waga półśrednia: Matiukow, waga średnia; Poliksza, waga półciężka: Jendza i waga ciężka: Zawadzki. Na czoło zespołu wymienionych bokserów wileńskich wysuwają się Keller Matukow i Poliksza — dobrzy technicznie i posiadający znaczną rutynę — to też specjalnie ciekawie zapowiadają się w meczu niedzielnym spotkania: Keller — Graczyk, Matiukow — Garnczarek i Banasiak — Poliksza. Mecz IKP. — Ognisko cieszy się dużem zainteresowaniem nietylko w Łodzi, lecz jak się dowiadujemy, wynik jest oczekiwany również ze specjalnem zaciekawieniem w kołach sportowych Warszawy, ze względu na to, że ze zwycięzcą meczu IKP. — Ognisko spotka się wkrótce stołeczna Skoda, posiadająca duże szanse na zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski. Bilety na mecz w Filharmonji sprzedaje f. Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

WĘGRZY MARZĄ O REWANŻU.

Skoda wyjeżdża do Budapesztu.

Skoda warszawska zaproszona została do Budapesztu przez bawiącą niedawno w Polsce drużynę węgierską Nemzeti. Skoda ma wyjechać mniej więcej w pierwszej połowie lutego Rozegra ona na Węgrzech dwa mecze: pierwszy w Budapeszcie z Nemzeti, a drugi na prowincji z inną drużyną węgierską.

Przedstawiciel Polski w Lekkoatletycznym Komitecie Europejskim.

Przy Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej istnieje, jak wiadomo, t. zw. komitet europejski, składający się z 6-ciu delegatów najpoważniejszych państw z przewodniczącym dr Stankovitsem (Węgry) na czele. Komitet ten zajmuje się

ujednostajnieniem meczów międzypaństwowych,

regulowaniem spraw mistrzostw lekkoatletycznych Europy i t. d. Do niedawna w skład tego komitetu, poza przewodniczącym Węgrem, wchodzili przedstawiciele Anglji, Italji, Francji, Finlandji, Szwecji i Niemiec. Ostatnio delegat angielski zrzekł się mandatu. Międzynarodowa Federacja zwróciła się wówczas do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z prośbą o wydelegowanie swego przedstawiciela do tego komitetu, podkreślając, że Polska obok wyżej wymienionych państw, jest najpoważniejszym związkiem w Europie.

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego postanowiono przyjąć to zaszczytne zaproszenie i wydelegować ze strony Polski b. prezesa P. Z. L. A. kpt. Misińskiego, który zresztą wziął udział w akcji utworzenia tego komitetu.

Sukces mistrza Polski w ping-pongu.

W Lille rozegrany został wielki międzynarodowy turniej ping-pongowy przy udziale najwybitniejszych mistrzów tennisa stołowego Europy. Na turnieju szereg sukcesów odniósł mistrz Polski Ehrlich, który wyeliminował wszystkich swych przeciwników,

dochodząc do finału.

Mecz finałowy pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata Zabados a mistrzem Polski zakończył się po niesłychanie zaciętej walce zwycięstwem Zabadosa w stosunku 21:12, 21:19, 22:24 21:18.

Zawodom przyglądały się liczne rzesze widzów.

HOKEIŚCI POLSCY NA MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU W BRNIE.

W dniach 19 i 20 stycznia r. b. odbędzie się w Brnie wielki międzynarodowy turniej hokejowy. Czeski Związek zaprosił oficjalnie na ten turniej polskich hokeistów. Pozatem mają wziąć udział również Szwecja, Niemcy i Czechosłowacja.

Sport w kilku słowach.

„Pierwszy krok bokserski" w Łodzi odbędzie się w bieżącym sezonie w dniach 27, 29 listopada i 1 grudnia Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 15 b. m

W dniu dzisiejszym odbędą się o godzinie 19-ej w sali przy ul. Przędzalnianej 68 międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez K. P. Zjednoczeon przy udziale pięściarzy Geyera, IKP., Wimy, Hakoahu i Zjednoczonych.

Sekcja pływacka ŁKS-u organizuje w basenie zgierskim nowy kurs pływacki pod kierunkiem instruktora Majchrzaka Lekcje będą się odbywać w środy i w niedzielę. Zapisy przyjmuje sekretarjat klubu, ul. Piotrkowska 174.

W niedzielę rozegrany zostanie ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, a mianowicie Cracovia — Ruch w Krakowie. Wynik tego meczu zadecyduje ostatecznie czy tytuł mistrza Polski za rok 1933 zdobędzie Ruch (o ile wygra z Cracovią), czy też Pogoń lwowska — w wypadku remisu lub zwycięstwa Cracovii.

— Prócz meczu Cracovia — Ruch odbędzie się w niedzielę w Wilnie mecz o wejście do Ligi między W. S. Śmigłym a krakowską Garbarnią.

Dziś ogólna iluminacja miasta.

Program uroczystości niepodległościowych.

Łódź, dnia 11 listopada.

10-go listopada (piątek) wieczorem — capstrzyk i uroczysta iluminacja miasta.

11-go listopada (sobota):

Godz. 9 rano — nabożeństwo w świątyniach niekatolickich wyznań.

Godz. 10 rano — nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, które odprawi J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki Podczas nabożeństwa kazanie.

Godz. 11.30 rano — Po nabożeństwie pochód ul. Piotrkowską oddziałów wojska, policji, p. w., organizacyj społecznych: następnie defilada.

Godz. 12.30 w południe. — Pochód na róg ul. Sienkiewicza i Kolejowej celem podłożenia kamienia węgielnego pod budowę „Domu im. Marsz. J. Piłsudskiego", przemówienie przewodniczącego Komitetu Budowy Domu płk. Walawskiego, produkcje chóralne.

Godz. 3 po poł. — przedstawienie dla wojska w Teatrze Popularnym z przemówieniem posła J. Wolczyńskiego.

Godz. 8 wiecz. — uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim opery St. Moniuszki „Halka" z solistami warszawskimi, poprzedzone przemówieniem posła d-ra B. Fichny. Przez cały dzień zbiórka na budowę szkół powszechnych.

12-go listopada (niedziela) — wieczorem w Teatrze Miejskim staraniem Zw. Strzeleckiego przedstawienie „Pan Jowialski", A. Fredry, poprzedzi okolicznościowe przemówienie.

Dnia 11 i 12 listopada — 56 akademij dla ludności, zorganizowanych przez Związek Strzelecki, Koła B. B. W R., Związek Rezerwistów i inne organizacje.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 12-go listopada o godz. 12-ej min 30 w południe w sali YMCA, ul. Piotrkowska 89, prof Borawski wygłosi odczyt n.t. „Znaczenie rocznic dziejowych".

Wstęp bezpłatny.

ZWIERZYNIEC W ŁODZI.

Jutro nastąpi otwarcie największego zwierzyńca w Polsce. Zwierzyniec mieścić się będzie w Łodzi przy Al. Kościuszki 73 (Hala) i może się poszczycić kolosalną ilością okazów (przeszło 300) dzikich zwierząt z wszystkich części świata.

Ceny wejścia bardzo udostępnione, dla dorosłych 49 gr., dla dzieci 25 gr.

Będzie to niewątpliwie wielką atrakcją dla Łodzi w szczególności dla uczącej się młodzieży.

NORBERTO ARDELLI W ŁODZI.

Do Łodzi przyjeżdża sławny tenor opery w Chicago oraz Królewskiej opery w Rzymie, Norberto Ardelli którego występy we wszystkich największych stolicach prasa wita entuzjastycznie. U nas znakomity ten śpiewak występował przed dwoma laty i śpiew jego wywarł na publiczności wielkie wrażenie, to też niewątpliwie muzykalne sfery naszego miasta z zadowoleniem powitają przyjazd tego znakomitego artysty. Będzie to V koncert mistrzowski i odbędzie się w Filharmonji w czwartek dnia 16 bm.

KOMUNIKATY.

BACZNOŚĆ MARYNARZE REZERWY!

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim członkom i sympatykom, że w niedzielę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 14-ej popoł. odbędzie się herbatka połączona z tańcami, w lokalu własnym przy ul. Andrzeja 34.

Ze względu na miły i towarzyski charakter herbatki, obecność wszystkich Kolegów pożądana.

„Cześć Flocie!"

Zarząd.

* * *

Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" podaje do wiadomości, że członkowie „Orlęcia" zbierają się w dniu 11-go listopada r. b. o godzinie 8.30 rano w lokalu własnym, przy ulicy Piotrkowskiej 86, celem wzięcia udziału w uroczystościach XV-lecia.

* * *

Polska YMCA w Łodzi uruchamia w najbliższych dniach kursy radjotechniczne oraz kurs fotograficzny Opłata niska. Zgłoszenia pań i panów przyjmuje Sekretarjat, Piotrkowska 89, w godzinach od 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 22-ej.

* * *

W niedzielę, dnia 12 b. m. odbędzie się zwiedzanie muzeum etnograficznego. Zbiórka w muzeum (Piotrkowska 91) o godz. 10.45. Opłata dla członków i gości 20 groszy.

Dnia 8, 9 i 10 grudnia Towarzystwo urządza wycieczkę do Warszawy. Szczegółowy plan zwiedzania jest wywieszony w kancelarji T-wa (Al. Kościuszki 17).

K. K. O. POWIATU ŁÓDZKIEGO.

Nawiązując do poprzednio już w prasie opublikowanych artykułów o jedynej na terenie naszego powiatu instytucji kredytowej o charakterze stuprocentowej gwarancji, to jest o Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu łódzkiego obejmującej zakresem swej działalności cały teren powiatu naszego zarówno wsi jak i miasteczek — zaznaczyć należy, że

stale wzrasta suma wkładów

w tej instytucji i stale notowany jest rozwój działalności jej we wszelkich kierunkach finansowo - gospodarczych.

Ożywiono znacznie ostatnio także dział pożyczek i dyskonta oraz inkasa. Nad pewnością udzielanych pożyczek czuwa złożony z poważnych przedstawicieli społeczeństwa powiatu komitet dyskontowy na czele z panem komisarzem rządowym K. K. O. Eugeniuszem Hertlem.

K. K. O. powiatu łódzkiego i jej biura są czynne codziennie od godz. 9-ej rano do 3-ej popołudniu.

„KRÓLOWA SZYBKOŚCI" na ekranach kin „Metro" i „Adria".

Oto prawdziwe kino! Niema tu ani odrobiny teatru, wciśniętego w ramy ekranu. Masa słońca, pełne morze, wspaniałe plenery, szalony wyścig motorówek, ślizgających się po spienionych grzbietach fal — oto cudowne, emocjonujące tło obrazu.

Rzecz rozgrywa się przeważnie na wodzie, głównym bowiem motywem komedji jest szybkość łodzi motorowych.

Dobry sportowiec i pływak, William Haines, z pięknie zbudowaną i bardzo ładną partnerką, Madge Evans — zdumiewa niezwykłą brawurą w skokach i zniewala szczerym humorem. Sekunduje mu dzielnie przekomiczny Cliff Edwards.

Dopiero po 18-stu godzinach usłyszy Ameryka głos Prezydenta Mościckiego.

W XV rocznicę odzyskania Niepodległości w nocy z 11 na 12 listopada b. r. Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki przemówi przed mikrofonem „Polskiego Radja" zainstalowanym na Zamku Królewskim w Warszawie. Prezydent Rzeczypospolitej powtórzy następnie przemówienie swoje

w języku angielskim.

Transmisja audycji rozpocznie się o godz 24-tej i trwać będzie 15 minut. Audycja przejdzie następujące koleje: przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej przetworzone na drgania elektryczne przez mikrofon, popłynie z Zamku — po przejściu przez wzmacniacze — kablem do gmachu „Polskiego Radja", skąd po powtórnem znacznie silniejszem wzmocnieniu i modulowaniu — drogą kablową - poprzez szeregi wzmacniaczów pośrednich — do Anglji na antenę krótkofalówki w Rugby. Stamtąd przez Ocean popłynie audycja na fali eteru

na drugą półkulę,

gdzie przejęta zostanie przez amerykańskie krótkofalówki w Schenectady i dopiero z tych stacji przejmą ją kablem rozgłośnie amerykańskie.

Jak duża różnica czasu panuje między Starym a Nowym Światem, wykazuje porównanie godzin odbioru tej audycji w różnych miastach Ameryki. Słowa Prezydenta wypowiedziane o północy, dnia 11 listopada w Warszawie, słyszane będą w Nowym Jorku według tamtejszego czasu o godz. 18 w Chicago o godz. 17, a w San Francisco o godzinie 15-ej.

Audycja uroczysta zorganizowana została przez „Polskie Radjo" w porozumieniu z dyrektorem Centrali Europejskiej National Broadcasting Company dr. Maxem Jordanem który stale rezyduje w Szwajcarji w Bazylei. Audycja zapowiadana będzie w języku polskim i angielskim. Rozpocznie ją krótkiem przemówieniem naczelny dyrektor „Polskiego Radja" dr. Z. Chamiec, pozdrawiając w języku polskim Polonję amerykańską i w języku angielskim — słuchaczy amerykańskich. Następnie przemówi Prezydent Rzplitej, również w języku polskim i angielskim. Po przemówieniu Pana Prezydenta nadana zostanie

krótka audycja,

poświęcona Szopenowi po której prawdopodobnie zabierze głos, przemawiając krótko, o morzu, również w dwóch językach, b. minister Przemysłu i Handlu inż. Eug. Kwiatkowski. Audycję zakończy odegranie hymnu narodowego polskiego.

Radjo jest niewątpliwie tym pomostem, na którym spotkają się i zbliżą dwa narody: polski i amerykański.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 listopada. Loco 10.05; listopad 9,73; grudzień 9,85; styczeń 9.91.

Liverpool, 10 listopada. Loco 5.36; listopad 5,16; grudzień 5,16; styczeń 5.15.

Brema, 10 listopada. Loco 10,97; grudzień 10,69; styczeń 10.80.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

Dewizy gdańska, francuska i czeska pozostały na niezmienionym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48.25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44 75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54,50; Pożyczka Kolejowa 100,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94 00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacja Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38 00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43.75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45.25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 43,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 39 65.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79—79,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22—22,25; Starachowice 9,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa 10 listopada. Urzędowa cedułа Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jednolita 21,00—21 50; pszenica zbierana 20,00—20 50; owies jednolity 13,75—14 25; owies zbierany 13 25—13,75; jęczmień kaszowy 14,25—14,75; ziemniaki jadalne 3,20—3,50; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 36 00—42,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 32,00—36,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksus 28,00—32,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18 00—19,00. Usposobienie spokojne.

Poznań, 10 listopada. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

żyto 14,50—14 75; pszenica 17,75—18 25; jęczmień 13,75—14,00; owies 13 00—13,25;

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gramy operetkę.
Teatr Popularny — Ten stary warjat.
Rex — Hallo! Europa o tem mówi (rewja).
Teatr Komików — Na obie łopatki (rewja).
Adria — Królowa szybkości.
Casino — Monsieur Baby.
Capitol — Zuzanna Lenox.
Corso — I Biały wódz. II Congorilla.
Czary — I Żółta maska, II Nabieralski i S-ka.
Grand-Kino — 12 krzeseł.
Luna — Serce włóczęgi.
Metro — Królowa szybkości.
Palace — Nie będziesz kurtyzaną
Przedwiośnie — W cieniu krzyża
Rakieta — Don Kiszot
Roxy (Narutowicza 20) — Tysiąc i druga noc.
Sztuka — Serce olbrzyma.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1,00; 5 20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14.20; 16,30, 17,40; 18,40 20,55 21.40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,23; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI (Gdyni — Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,38; 13,12; 16,13 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 2.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń barania z kapustą, strudel z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marcinowi.
Wschód słońca 6,46
Zachód — 15,56
Długość dnia 9,10
Ubyło dnia 7,34

Miasto rozerwane przez dziką rzekę.

Istotne przyczyny upadku Babilonu.

Całe zastępy badaczy naukowych już od wieków przetrawiały trudną do rozwikłania zagadkę, jaka była istotna przyczyna, że tak potężne państwo jak Babilon, istniejące

przeszło ćwierć tysiąclecia,

kolebka kultury, która wywarła zasadniczy wpływ na wszystkie inne kultury świata — na schyłku starej ery jest już tylko nędzną prowincją, a dziś przedstawia mało widoczne ruiny, zagrzebane w piachach?

Jak ustaliły ostatnie badania szeregu poważnych wypraw naukowych w dolinę rzek Tygrysu i Eufratu,

źródeł tej tragedji

nie należy szukać w niepowodzeniach natury politycznej.

Nieubłagany wyrok na dumny Babilon wydała sama przyroda.

Nizina Mezopotamji i Babilonji przedstawia typowy obraz krainy zalewowej. W czasach przedhistorycznych, zatoka Perska sięgała znacznie dalej wgłąb lądu, niż to ma miejsce dzisiaj, a rzeki Eufrat i Tygrys, jeszcze w cp. hist. uchodziły do morza oddzielnie, podczas gdy obecnie łączą się w jedno koryto przeszło 100 km. powyżej ujścia. Silniejszym i bardziej aktywnym

był zawsze Tygrys

i on to wielokrotnie zmieniał kierunek biegu, darząc raz jedne, to znów inne połacie kraju żyznością.

Gdy zatem ślady „pazurów" Tygrysa zboczyły nieco ze szlaku Babilonu, począł on tracić swe znakomite warunki rozwoju. Powoli okres rozkwitu przenosił się na inne ośrodki.

Odkopane ostatnio ruiny wskazują, że owe centra życia podążały zawsze śladem możnego Tygrysu, rozbudowując się wzdłuż jego nowego koryta, by również zamrzeć gdy nieodporny teren pozwoli rzece znów na nowe fantazje.

Jedno z tych ech dawnego Babilonu,

zamarłe miasto Seleukię

— rozpoznano w ruinach nad brzegami bagien stanowiących ślad dawnego korytarza Tygrysu; drugie — to Ktesifon, po którym dzisiaj zostały już tylko szczątki pałacu królewskiego, a mianowicie sala tronowa, tak zw. przez Arabów „Tag-i-Kisza".

Miasto to zostało dosłownie rozerwane przez pół, a następnie zalane wodami tej dzikiej rzeki. Odkopane ślady wszelkiego rodzaju tam, szluz i kanałów świadczą o zaciętej walce człowieka z... „Tygrysem", w której dla niewiadomych powodów ustąpił jednak ten pierwszy.

Według współczesnych klimatologów, zaszły tam również zmiany w samym klimacie. Twierdzą oni, że wiatry zachodnie, przynoszące stale wilgoć od oceanów w pewnym okresie czasu

poczęły zmieniać kierunek,

co tak fatalnie wpłynęło na klimat tamtejszych okolic, że Babilon, oraz spadkobiercy jego kultury i potęgi, coraz mniejsze i słabsze ośrodki, mimo ogromnej wiedzy z dziedziny techniki nawadniania, musiały wkońcu ulec.

Że takie zmiany klimatu istotnie są możliwe, wydaje się prawdopodobne nam, który obserwujemy podobne zmiany zaszły już w naszych warunkach w okresie życia ostatniego pokolenia.

—

Uczta głodnych na stosie popiołu.

Makabryczne sceny w Archangielsku.

„Wozrożdienje" ogłosiło w jednym ze swych numerów wrażenia pewnego marynarza, przybyłego z Archangielska, gdzie obserwował kilka obrazków z życia ludności, przebywającej tam na robotach przymusowych.

W przystani archangielskiej ładowano na parowiec materjał leśny. Robotnicy

osłabieni z głodu

ruszają się powoli, dźwigając z trudem ładunek na wychudłych barkach. Chłopiec okrętowy w pewnym momencie wyrzucił przez drzwi kajuty na pokład ogryzioną skórkę chleba. Robotnicy, ilu ich było, rzucili się na zdobycz, lecz pochwycił tylko jeden, który momentalnie pożądany kęsek włożył do ust. Na nieszczęście znalazł się nagle wpobliżu członek GPU., który łakomego robotnika

uprowadził z sobą.

Co się stało z ofiarą niewiadomo. Najprawdopodobniej, skazany został na śmierć głodową.

Za przyjmowanie produktów od cudzoziemców pozbawiają człowieka władze tamtejsze kartek na chleb, często nie przyjmują takich do robót, a na kapitana statku nakładają karę.

Następnego dnia istotnie przybył na parowiec czekista dla przeprowadzenia śledztwa, w rezultacie którego zagroził kapitanowi grzywną.

Innym razem kucharz wyrzucił na kupę popiołu głowy śledziowe i wnętrzności. Znajdujący się na pokładzie Rosjanie rzucili się na odpadki i pozjadali je

wraz z popiołem.

Bawiłem w mieście u znajomych — opowiada dalej marynarz. — Rano o godzinie 8-mej zaproponowano mi

krótką przechadzkę.

Już nieopodal domu zauważyłem wóz a na nim trzy trupy. Znajomy mój oświadczył, że to jeszcze nie wszystko co widzimy. Kilka kroków dalej, zabrano na wóz jeszcze jednego nieboszczyka. Wpobliżu przystani byliśmy świadkami śmierci głodowej. Przed nami bowiem stanął chwiejnym krokiem jakiś starzec. Wkrótce upadł i skonał. Na toczący się po ulicach wóz zabrano natychmiast i tego trupa, byle tylko nie wpadł w oczy cudzoziemców, przybywających tu na transportowcach.

Latem zbierają z ulic 10 do 12 trupów dziennie, zimą liczba wypadków głodowej śmierci jest znacznie większa.

Każdy policjant wiedeński zna świetnie dżiu-dzitsu.

Chiński lekarz, Aki - Jama, słabowity i niezdolny do obrony przed atakami ludzi silniejszych, trzy lata zastanawiał się nad tem, jakby można się najlepiej przeciwstawić

brutalnej przemocy.

Pewnego zimowego wieczora siedział on samotnie w swym pokoju, patrzył przez okno na ogród, w którym stały drzewa wiśniowe i wierzby, spoglądał również na wirujące płatki śniegu, i głęboko rozważał dręczące go zagadnienie. Śnieg zaczął padać gęstszy, grube warstwy mokrego śniegu kładły się na gałęziach drzewa, a gdy Aki - Jama spoglądał tak, pogrążony w medytacji, dokonał on

ciekawego odkrycia.

Zauważył mianowicie, że grube, sztywne gałęzie drzew wiśniowych łamały się jedna po drugiej, gdy tymczasem cienkie rózgi wierzbowe uginały się pod dotkliwym ciężarem tak długo, aż śnieg zaczął się ześlizgiwać i spadł wreszcie na ziemię. Aki - Jama uderzył się nagle w czoło, przyszło nań, niby błyskawica objawienie, odkrył mianowicie podstawową ideę samoobrony człowieka słabego. Idea ta brzmi:

zwycięstwo przez poddanie.

Naturalnie jest ta historja legendą, a jej wiarygodność nie może być stwierdzoną. Nie ulega jednak wątpliwości, że właśnie Chińczycy stworzyli ten system walki, który nazywamy Jiu - Jitsu. Dopiero przed trzystu laty pewna sekta religijna wprowadziła tę metodę samoobrony do Japonji, gdzie metoda ta otrzymała swoją nazwę i została znakomicie ulepszona i wyćwiczona.

W przeciwieństwie do walki na miecze, zwanej „krwawą sztuką", Knen - Jitsu ochrzczono ją mianem „sztuki łagodnej" Jiu - Jitsu.

Jiu - Jitsu rozpowszechniło się bardzo, nigdzie jednak — poza Japonją — nie stało się metodą, obowiązującą ogólnie. Dopiero obecnie metodę tę wprowadzono oficjalnie w policji wiedeńskiej.

Kursy tej świetnej samoobrony zostały wprowadzone jeszcze w roku 1924 przez ówczesnego prezydenta policji Schobera. Sprowadzono nawet specjalnych nauczycieli japońskich, którzy w ciągu kilku lat świetnie wyszkolili policjantów wiedeńskich. To też policjant taki, znający 65 najrozmaitszych chwytów, jest dla bandyty

wrogiem bardzo niebezpiecznym,

choćby ów bandyta był człowiekiem olbrzymiej siły, a sam policjant wcale się nie odznaczał jakiemiś nadzwyczajnemi walorami fizycznemi.

POTĘGA TRADYCJI.

ZDRADA I ROZWÓD.

Niekonsekwencje prawa małżeńskiego w Anglji.

Londyn, w listopadzie.

Niema w Anglji instytucji, któraby nie pozostawała w związku z tradycją. Mimo całego szacunku, jaki mieć można dla rzeczy, opartych na długoletniej ciągłości, przyznać trzeba, że niekiedy z ich powodu wynikają rezultaty dziwaczne i również dziwaczne prawa.

Takiem prawem w Anglji jest prawo rozwodowe. Anglik nigdy nie zrywa całkowicie więzów z przeszłością, spaja je zapomocą nowoczesnych łańcuszków, lecz podobna „naprawa" nie zawsze zadowolić może wrażliwość jednostek bardziej wymagających.

Rozwody są rzeczą bardzo rozpowszechnioną w Anglji. Na tysiąc ślubów, jakie zawiera się tam codziennie, tuzin przynajmniej

rozwiąże wyrok sądu.

Jednak praktyka podobna uważana jest za naganną i rozwódki nie są przyjmowane przy dworze królewskim. Instytucja tak demokratyczna, jak rozwód, jest zanadto świeża, by uchodzić mogła za dystyngowaną. Datuje się od roku 1857 i zawdzięcza „światło dnia" panowaniu liberałów tych „radykałów", stale walczących przeciwko tradycji konserwatystów.

Akt parlamentu, mocą którego otrzymać można zerwanie związku małżeńskiego, jako jedyną przyczynę uznaje tylko zdradę jednego z małżonków. Tym dekretem zniesiono decyzję koncylium w Herford (r. 673). W biegu lat tysiąca i dwustu małżeństwa w Anglji były nierozerwalne, a sądy świeckie, trudniej jeszcze od kościoła, godziły się na ewentualne unieważnienie raz zawartego związku.

Nowe prawo rozwodowe, przyjmując za jedyny motyw do rozwodu

zdradę jednej ze stron,

obok, oczywiście, niewypełnienia warunków małżeństwa, zaszczepiło na kodeksie angielskim sadzonkę prawa hebrajskiego, zachowując jednocześnie całkowitą nieugiętość starych angielskich sądów duchownych.

Mimo różnych poprawek prawo rozwodowe w Anglji jest twarde: małżeństwo przestało być sakramentem, jakim jest w kościele katolickim, ale jedynym punktem wyjścia z niego — jak już zaznaczyliśmy jest zdrada jednego z małżonków. Jeżeli niewierność jest obopólna, naruszenie umowy ślubnej — obustronne, niema rady. Związek raz już zawarty nie zostanie rozwiązany. Dla rozwodu trzeba zawsze

jednej ofiary

i jednego winowajcy.

Nie ulega wątpliwości, że podczas rozprawy sądowej przy pewnej zręczności można wynaleźć okoliczności łagodzące dla tego z partnerów który zdołał pocieszyć się „szczęśliwie". Lecz w zasadzie zdradzający się wzajem małżonkowie nie otrzymują rozwodu.

W Szkocji złośliwe opuszczenie jest także przyczyną do rozwodu. Lecz Anglja jej nie uznaje; jak również okrucieństwo, pijaństwo, ani nawet choroba umysłowa służyć nie mogą jako powód do rozwodu.

Jeżeli mąż jest wierny swojej małżonce, a żona nie przyprawia mężowi rogów, można bez przyczyny obrzucać się wzajem karafkami i talerzami, wymyślać sobie od rana do nocy i ubliżać od wieczora do świtu, bez nadziei na rozstanie. Natomiast najlżejsza dowiedziona

przygoda pozamałżeńska

w szybkiem tempie uwalnia ludzi od znienawidzonych więzów, tembardziej, że trybunał nigdy nie nawołuje do zgody.

Domyślić się można że małżonkowie, pragnący odzyskać upragnioną wolność, imają się rozlicznych forteli, chwytają się różnych podstępów, by dowieść własnej zdrady lub niewierności partnera. Nic więc dziwnego, że w tym zakresie istnieje cały szereg anegdotek, ośmieszających zarówno sposoby uzyskania powodów do rozwodu, jak i samo prawo.

Liczne są głosy w łonie sądownictwa i wśród społeczeństwa angielskiego, domagające się reformy prawa o rozwodach. Śluby cywilne nie rozwiązują tej kwestii, gdyż w każdym wypadku — przy ślubie kościelnym, czy przy ślubie cywilnym — prawo przewiduje te same powody do zerwania związku małżeńskiego.

Przekonano się już nieraz, że parlament angielski nie dopuści nigdy do rozluźnienia spójni małżeńskiej. Czasy więc, gdy w Anglji udzielać się będzie rozwodów na podstawie niezgodności charakterów, są również dalekie, jak czasy, gdy sędziowie przestaną nosić białe peruki.

Bull.

Kobiety w pancerzu z emalji.

Nowe wybryki mody.

W swoim czasie słynną była historja matki ostatniego cara rosyjskiego, która zestarzawszy się, a chcąc wciąż jeszcze pięknie wyglądać na przyjęciach dworskich, kazała sobie

twarz pokryć emalją.

Zmarszczki jej zastygły w ten sposób pod różowym połyskiem emalji, ale nie wolno jej było się nigdy uśmiechnąć, ani żywiej mówić, bo groziło jej w każdej chwili pękanie tej emaljowanej twarzy.

Od tego czasu minęło wiele lat i oto nadchodzi wiadomość z Hollywood, że kobiety pokrywa się obecnie emalją.

Ile jest w tej wiadomości prawdy?

„Girlsy" ze słynnego teatru rewjowego Eddie Cachtora, przed wyjściem na scenę, poddają się, istotnie, czemuś w rodzaju emaljowania. Całe ich ciało pokrywa się jakąś specjalną

połyskliwą i twardą farbą

która z tej prostej przyczyny nie wala im sukien, ani bielizny, że ich wcale na sobie nie mają.

Ale jeżeli chodzi o kobiety nie na scenie i nie nagie?

Te jeszcze nie podlegają emaljowaniu. Najwyżej ich włosy. Wynaleziono bowiem na wielkie przyjęcia do balowych sukien

rodzaj farby na włosy,

przypominającej znowu sztywnością swą emalję, a nazywającej się krystalizacją włosów.

Jak długo utrzyma się ta dziwaczna moda, oczywiście nie wiadomo.

Jeden z francuskich publicystów, zawiadamiając swe czytelniczki o dziwactwach owego sposobu malowania się kobiet, dodaje: „Jeżeli moda emalji dojdzie do skutku, to kobieta, padając, będzie robiła wiele stuku".

—

Wielostronny dyktator.



Po dymisji marszałka Balbo ze stanowiska ministra lotnictwa i ministra marynarki Sirriani, objął obie teki Mussolini. Duce piastuje obecnie następujące teki: od lewej strony ku prawej (od góry): 1) marynarki, 2) rolnictwa, 3) premjera, u dołu: 4) spraw zagranicznych, 5) lotnictwa, 6) ministerstwo faszystowskiej milicji.

Podsłuchane.

DJAGNOZA

Tramwaj przejechał pewnego człowieka. Żona jego czeka w Kasie Chorych przed salą operacyjną. Z rozpaczą pyta wychodzącego chirurga o stan męża.

Na to chirurg: — Dwie rany, dzięki Bogu są lekkie ale trzecia, niestety, jest śmiertelna.

STRASZNA WIADOMOŚĆ.

Pan Walery siedzi w knajpie i popija piwo. W pewnej chwili wpada do lokalu synek pana Walerego i woła:

— Tatusiu! Tatusiu! Mama urodziła trojaczki.

— Co takiego wygadujesz, smarkaczu jeden?

— Mówię, że mama urodziła trojaczki!

— Co ty tam pleciesz! Leć prędko do domu i powiedz, żeby jeszcze raz dokładnie przeliczyli!

—

Początek „studjów" na amerykańskim uniwersytecie.



„Mączna bitwa" między nowowstępującymi a starszymi studentami na uniwersytecie Columbia.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.